

B. DZIENNIK NARODOWY

KINO-TEATR

CZARY

Piotrków Tryb.
ul. Legionów 11

Gwiazda ekranu **Joan Crawford**

w. najlepszej kreacji swego życia, w dramacie pt.

Taniec Miłości

(Serce Kobiety)

Nad program Aktualności dźwiękowe Nad program
Początek o godz. 5, w niedziele i święta o godz. 3 p. p.

KINO-TEATR

Nowości

Piotrków-Tryb.
Aleja 3-go Maja 11.

Dziś! **JAN KIEPURA**

W najnowszym filmie

KOCHAM WSZYSTKIE KOBIETY

Nad program Tygodnik Aktualności Nad program
Początek o g. 5, w niedzielę i święta o 3 p.p. Ceny miejsc zwykłe

Czułem, że podajemy sobie ręce przez Ocean

Minister Koc o swych wrażeniach z zetknięcia się z Polonią amerykańską

Podziw i entuzjazm dla osoby prezydenta Roosevelta

KOPENHAGA. Podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu A. Koc, który brał udział w inauguracyjnej podróży m/s „Piłsudski” do Stanów Zjednoczonych, udzielił przedstawicielowi P.A.T. wywiadu na aktualne tematy, związane z tą podróżą.

Na zapytanie, jakie wrażenie wywarło zetknięcie się z Polonią Amerykańską, wiceminister Koc odpowiedział:

Przybycie statku m/s „Piłsudski” do przystani w Nowym Jorku, wypełnionej tłumami Polonii Amerykańskiej, rozentuzjazmowanej, przepełnionej radością witania przejawu polskiej siły i przężności organizacyjnej — było może najwspanialszym momentem w ciągu całej naszej podróży. Widać było, że rodacy nasi z tamtej strony oceanu zdają sobie bardzo głęboko sprawę z doniosłości tego faktu. Czuli się, że dopiero teraz podajemy sobie ręce poprzez ocean i że stary kraj jest naprawdę bliski. Było to jak gdyby usunięciem za jednym zamachem tej przepaści psychicznej, którą pomiędzy nami stanowiła olbrzymia przestrzeń wód oceanu Atlantyckiego. Jest to dla mnie rzecz może najważniejsza. We wszystkich bowiem rozmowach później, kiedy się mówiło o współpracy, to warunki jej zaczynały się wydawać znacznie łatwiejsze i realniejsze niż dotychczas. Czuliśmy wszyscy, i my i oni, Polacy ze Stanów Zjednoczonych, że mówimy ze sobą wspólnym, praktycznym językiem, nietylko o teoretycznym ideale, piastowanym w duszach i sercach, ale i o czemś konkretnym i dotykającym. To Polska współczesna, przężna i silna, mająca tej siły świadomość, posiadająca swe miejsce i dobrze zorganizowane warsztaty pracy wśród narodów świata, nawiązujące bezpośrednią współpracę z nowym światem. Polonia Amerykańska, której przedstawiciele tak tłumnie zjawili się na przystani, reprezentując niemal wszystkie ośrodki życia polskiego Stanów Zjednoczonych, dali dowód głębokiego zrozumienia tego faktu wielkiej wagi, którego byliśmy świadkami. Głęboka miłość starej ojczyzny jest wielką dźwignią dla świetnego rozwoju tych stosunków. Oficjalny amerykańsko-polski komitet przyjęcia z wybitnym ekonomistą amerykańskim i politykiem finansistą prof. M. S. Szymczakiem na czele zgotował wspaniałe i uroczyste wznoszące powitanie dla m/s „Piłsudski”. Prof. Szymczak, członek Federal Reserve Board w Waszyngtonie, towarzyszył nam w powrotnej podróży z Nowego Jorku do Halifaxu, co dało mi możliwość bliższego poznania tego wybitnego i dzielnego człowieka, który

zdobył sobie powszechną naszą sympatię.

— Jakie wrażenia odniósł pan minister z rozmowy z prezydentem Rooseveltem?

— Wielką to był zaszczyt dla mnie i głęboka satysfakcja, że miałem sposobność osobistego zetknięcia się z prezydentem Stanów Zjednoczonych p. Franklinem Rooseveltem. Wiem teraz znacznie bliżej, kim jest, jak pracuje. Rozumiem lepiej, dlaczego ludzie idą za nim, wszyscy ci, których prowadzi niezmiernym urokiem i potężnym rozmachem swej pracy. Prezydent Roosevelt jest prosty, pozbawiony jakiegokolwiek pozy, niezwykle bezpośredni i przez to ma możliwie najbliższy kontakt ze społeczeństwem. Jest niezwykle ludzki. W tem, co mówił, była ogromna troska o zapewnienie światu możliwości pracy w warunkach powszechnego pokoju.

„Świat potrzebuje choćby jeszcze 10 lat dla pracy w warunkach pokoju” — mówił prezydent Roosevelt. Kiedy powiedziałem, że Polska w swoim zakresie czyni wszystko, aby w zasięgu swego działania utrwalić warunki pracy pokojowej i przeciwstawić się zwiększeniu chaosu gospodarczego na świecie — z wielkim zainteresowaniem i głębokim zadowoleniem tego słuchał. Powiedziałem — zrobimy wszystko i dążymy do zwiększenia obrotów w wymiarze międzynarodowej. Odpowiedział, że według niego jest to właściwa i skuteczna droga w dążeniu do wyjścia z kryzysu. Prezydent Roosevelt wiedział dobrze o Gdyni i gratulował nam pięknego portu i doskonałego nowego statku motorowego, którym przyjechałem i o którym wyraził się, że jego szybkość i tonaż najbardziej odpowiadają warunkom kalkulacji i pracy na Atlantyku.

Prezydent Roosevelt był głęboko ujęty treścią listu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wysłanego do niego z okazji przybycia statku, oraz darem Pana Prezydenta, którym był cykl miniaturowych artysty - malarza p. A. Szyka, i o których to miniaturowych wyraził się z zachwytem. Na moje ręce złożył p. Prezydent Roosevelt życzenia dalszego powodzenia pracy w naszej Ojczyźnie.

— Jakie spostrzeżenia nasuwają się Panu Ministrowi po zetknięciu się z kolami finansowymi Stanów Zjednoczonych?

Niezmiernie krótki czas mego pobytu w Stanach Zjednoczonych, jaki mi pozostał wolny od oficjalnych uroczystości w związku z przybyciem statku i wizytą w Waszyngtonie, poświęciłem na zetknięcie się z

szeregiem przedstawicieli kół finansowych Nowego Jorku. Odwiedziłem szereg banków, które w ten czy inny sposób były związane w swej pracy finansowej z Polską. Wszędzie spotykałem się z dużą znajomością spraw polskich i wszędzie dawano gorący wyraz temu podziwowi dla twórczych prac i wysiłków w dziedzinie organizacji życia państwowego polskiego i solidarności partnera polskiego przy współpracy finansowej. Polska metoda walki z kryzysem gospodarczym jest tam wysoce ceniona. Przekonałem się raz jeszcze, że mamy na świecie wielu bardzo nam życzliwych przyjaciół. Jestem głęboko przekonany, że istnieją możliwości rozwoju współpracy gospodarczej i finansowej między Stanami Zjednoczonymi a Polską.

Sesja nadzwyczajna parlamentu zamknięta

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj przedpołudniem marszałka Senatu Prystora oraz marszałka Sejmu Cara, którzy złożyli Panu Prezydentowi sprawozdanie z przebiegu i wyniku prac nadzwyczajnych sesyj Izby ustawodawczych.

O godz. 12-ej Pan Prezydent przy-

jął pana premiera Walerego Ślawnka. Po tych rozmowach ukazało się zarządzenie P. Prezydenta o zamknięciu sesji nadzwyczajnej.

Zarządzenie to doręczył szef Biura prawnego Prezydium Rady Ministrów p. Władysław Paczoski p.p. marszałkom Sejmu i Senatu.

Wizyty marszałków Sejmu i Senatu

Generalny inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły przyjął wczoraj marszałka Senatu, Prystora i marszałka Sejmu, Cara, którzy złożyli p. generalnemu inspektorowi Sił

Zbrojnych wizytę z okazji objęcia swych funkcji.

Panowie marszałkowie złożyli również wizytę kard. Kakowskiemu.

Wycieczka kolejarzy niemieckich opuściła Polskę

Wycieczka wyższych urzędników kolei niemieckich powróciła wczoraj do Warszawy z podróży po Polsce. Przed południem goście zwiedzili nowe gmachy Dyrekcji Kolejowej na Pradze oraz Muzeum Kolejowe, oprowadzani przez prez. Wołkanowskiego. Wieczorem odbył się pożegnalny obiad w restauracji Fukiera na Starem Mieście.

Na przemówienie pożegnalne prez. Zienkiewicza odpowiadał generalny dyr. Dorpueller, dziękując za przyjęcie, jakiego doznała wycieczka w Polsce i zapraszając przedstawicieli kolejnictwa polskiego na uroczystości 100-lecia kolei niemieckich w Norymberdze w dn. 7.12 b. r.

O godz. 22.13 nastąpił odjazd wycieczki do Niemiec.

Jak Włosi zdobyli Aduę?

Wielka rola lotnictwa

Manifestacje w Rzymie

RZYM. — Prasa w korespondencjach z Asmary podaje następujące szczegóły o operacjach, które doprowadziły do zajęcia Adui w dniu wczorajszym o godz. 10.30 przedpołudniem.

W sobotę, dnia 5 b. m. drugi korpus włoski, w skład którego wchodził dywizja Gavinana, rozpoczął marsz ze strefy Adi Quale. Początkowo posuwano się bez napotkania na opór nieprzyjacielski na trudnym terenie górskim, pozbawionym całkowicie dróg. Po pewnym czasie poczęły się odzywać strzały, na które Włosi gęsto odpowiadali. Przednie strażnie nieprzyjacielskie cofały się na dalsze pozycje, kryjąc się za wzgórzami i skałami. Na silny opór napotkano dopiero o godz. 10-ej rano w sobotę w wąwozie, gdzie skupiły się siły etiopskie, liczące około 7 tys. ludzi. Włosi otworzyli wówczas ogień artyleryjski. Po krótkiej, lecz gwałtownej bitwie zmuszono nieprzyjaciela do cofnięcia się, poczem podjęto znów marsz naprzód. Wzięto 28 jeńców abisyńskich. Jeden z nich badany w sztabie włoskim, oświadczył, że zwierzętnicy zapewnili go, iż Włosi uciekną po pierwszym spotkaniu z wojskami etiopskimi.

O godzinie 16-ej przednie strażnie włoskie doszły pod samą Aduę i zatrzymały się o 3 km. od miasta.

Na drugi dzień rano, t. j. w niedzielę, ruszył do ataku 84 pułk pie-

choty włoskiej pod osłoną wozów pancernych. Pułk ten koncentrycznym manewrem zajął wkrótce Aduę, zmuszając nieprzyjaciela do ucieczki. Po przybyciu do Adui, wojska włoskie mogły stwierdzić poważne skutki bombardowania miasta przez eskadrę kpt. Ciano. Stary zamek obronny cesarzy etiopskich jest prawie całkowicie zrujnowany.

Prasa donosi ponadto, że korpus gen. Maravigna, który posuwał się z Adigratu w kierunku Adui, napotkał na silny oddział etiopski, który pod osłoną zapadającej nocy stawiał zaciekły opór. Opór ten został jednak przełamany dzięki szybkiej akcji oskrzydłującej, przeprowadzonej przez Włochów.

W zwycięskiej akcji wojsk włoskich bardzo dużą rolę odegrało lotnictwo, które pod dowództwem gen. Ranza skutecznie atakowało abisyńczyków ogniem karabinów maszynowych.

RZYM. — Wiadomość o zdobyciu Adui nie została wczoraj ogłoszona przez prasę rzymską, gdyż gazety we Włoszech w dniu niedzielne i świąteczne ukazują się tylko rano. Mimo to jednak, dzięki komunikatom radiowym, całe prawie miasto zostało zelektryzowane wieścią o zdobyciu Adui. Na ulicach utworzyły się pochody, w których brała udział młodzież faszystowska oraz szerokie rzesze publiczności. Niesiono sztandary

włoskie oraz transparenty przedstawiające abisyńczyków, skutych kajdanami. Śpiewano hymny, pieśni rewolucyjne i wznoszono okrzyki na cześć Mussoliniego i zwycięskiej armii włoskiej. Na prywatnych samochodach i autobusach miejskich młodzież faszystowska nalepiała napisy, donoszące o zdobyciu Adui. Przed kawiarniami gromadziły się uliczne tłumy, które w podniosłym nastroju słuchały „Giovinezzy” granej przez orkiestry kawiarniane. Miasto zostało iluminowane samorządnie oraz udekorowane flagami państwowymi przez obywateli.

Dziś rano ukazały się pierwsze nadzwyczajne wydania gazet, wypuszczone wyjątkowo przedpołudniem, gdyż prasa ukazuje się w poniedziałek dopiero o godzinie 12-ej. W ciągu kilku minut wszystkie egzemplarze pierwszego nakładu prasy zostały rozchwyte. Wiele osób dopiero dzisiaj dowiedziało się o zwycięstwie Włochów nad panującą nastroj radośny.

LONDYN. — Wczoraj wieczorem po otrzymaniu wiadomości o zajęciu Adui wszystkie okna w siedzibie ambasady włoskiej były iluminowane.

ASMARA. — W głównej kwaterze włoskiej, według Reutera, obliczają, iż w walkach pod Aduą zginęło i zostało rannych 600 abisyńczyków.

(Dalszy ciąg depesz z frontu włosko-abisyńskiego podajemy na str. 4.)

Zestawienie czy nastawienie

Jest objawem wielkiej ezujności i wrażliwości opinii publicznej w Polsce, że dyskusja budżetowa rozpoczęła się już u nas na terenie publicystycznym, zanim Sejm i Senat przeszły do rozpatrywania zagadnień budżetowych. Niestety zawsze tak dzieje się w Polsce, że najistotniejsze problemy naszej polityki gospodarczej i finansowej, które wylaniają się dopiero przy omówieniu budżetu, są dyskutowane łącznie z nim, zamiast żeby przedtem, w okresie „międzybudżetowym“ (między uchwaleniem jednego budżetu a drugiego), w spokojniejszej atmosferze je rozważyć i omówić. W tym roku miało to pewne uzasadnienie o tyle, iż czekano na wynik wyborów i zebranie się nowych ciał ustawodawczych, którym zadanie to reformy naszej gospodarki opinia publiczna jednomyślnie dziś prawie przypisuje i wypełnienia tego zadania naogół od nich się domaga.

Analiza budżetu, z uwzględnieniem gospodarki państwa pozabudżetowej, wymaga pracy szczegółowej i wnikliwej. Budżet państwa jest tworem niezwykle zawiłym i skomplikowanym, w którym nie wszystko od razu wpada w oko i tem trudniej jest dlatego zdać sobie czasem sprawę z ukrytej nieraz pozornie, choć oczywistej współzależności jego poszczególnych elementów. Nie będzie mi się tu zastanawiać nad teorią budżetu. Pojęcie budżetu rozwija na tle porównawczym Tadeusz Grodyński, w pracy swej p. t. „Zasady gospodarstwa budżetowego w Polsce“ (Kraków, r. 1932). W części pierwszej, traktującej o teorii budżetu, autor omawia poszczególne funkcje budżetu i wylicza następujące: skarbową, kredytową, prawną, kontrolną, administracyjną, polityczną. Jest on niewątpliwie pod tym względem w zgodzie z najwybitniejszymi teoretykami tego problemu, do których przez tę pracę i sam się zalicza. Możeby jednakże należało do tych funkcji zaliczyć i jeszcze jedną, a mianowicie funkcję gospodarczą. Przez to całe ujęcie zagadnienia nabrałoby ono od razu innego zakresu, a to nie w związku z jakąś teorią, o którą tu bynajmniej nie chodzi, ale z praktyką życia współczesnego i nowem w tem życiu ujmowaniem funkcji i zagadnień państwa. Budżet przestał być dzisiaj już tylkoby użyć pierwszych słów definicji T. Grodyńskiego — „szczegółowem zestawieniem przewidywanych w pewnym czasie ściśle określonym wydatków i dochodów państwa, ujętych w związek, wyrażających się równowagą... „Budżet jest tem zestawieniem, jest jednak równocześnie czemś więcej, bo pewnym elementem organizmu gospodarczego państwa.

Jest oczywiście doświadczeniem kryzysu, że budżetu nie można już robić dziś tylko przy biurku. Dziejsza praca nad budżetem nie jest już tylko zestawieniem, ale musi być także i nastawieniem, a jeśli nie nastawieniem, czy też nastawianiem, to wyrazem pewnego nastawienia. W czasach normalnych, w czasach dobrej konjunktury, można było „zestawiać“. Dzisiaj to już nie wystarcza. Dzisiaj budżet przy tak silnej (w jednych państwach mimowolnej i koniecznej, w innych zamierzonej i planowej) interwencji rządów w gospodarkę jest w o wiele poważniejszym stopniu nietylko w swoim zestawieniu wynikiem tej gospodarki, ale w swoim nastawieniu musi być jej czynnikiem. Z tego sobie trzeba zdać sprawę. Na ten czynnik wielokrotnie zwracaliśmy uwagę, wysuwając od lat kilku na tem miejscu postulat organicznej przebudowy budżetu.

Organiczna przebudowa budżetu, to znaczy przystosowanie go tak do życia gospodarczego państwa, żeby stał się nietylko mechanicznie z życia tego wyciągającym soki, ale

czynnikiem, życie to pobudzającym. Może — i to jest zupełnie niewątpliwie, podczas gdy inne czynności pobudzające mogą wywoływać dyskusję — czynnikiem tym okaże się budżet w tym większym stopniu, im mniej będzie wyczerpywał życie gospodarcze. Brak dostatecznej energii — o braku dobrej woli trudnoby było mówić — w podjęciu tego wysiłku w kierunku organicznej przebudowy powoduje konieczność ciągłego stosowania coraz bardziej zdecydowanych wysiłków w kierunku mechanicznym. Mówi się więc znowu dzisiaj o potrzebie gwałtownej kompresji budżetu i ma się na myśli np. także poważniejsze podobno obniżenie uposażeń urzędniczych. Nie wchodzimy tu w tę chwilę w bliższą dyskusję tego zagadnienia, niewątpliwie jednak nie załatwia ono całkowicie sprawy równowagi budżetowej.

W dyskusji, jaką wywołały artykuły p. I. Matuszewskiego, zwrócono właśnie szczególną uwagę na potrzebę uwzględnienia tej ścisłej współzależności zjawisk i wyprzedzenia zagadnienia budżetu z płaszczyzny czystych zestawień i czysto mechanicznych zabiegów na powierzchni organicznego nastawienia i powiązania z całością życia gospodarczego. Może ta dyskusja, tak żywo obecnie się tocząca, jest zapowiedzią, że zagadnienie budżetu wyjdzie wreszcie ze swej dotychczasowej izolacji i będzie rozpatrywane pod kątem ogólnej polityki gospodarczej państwa na przyszłość, a nietylko bieżących potrzeb Skarbu w teraźniejszości. Żeby ten krok u czynić, trzeba oczywiście na tę przyszłość, na cele jakie w tej dziedzinie gospodarczej przyświecają i na drogi, jakie ku tym celom wiodą, mieć pewien jasny pogląd. Nie obej-

Ostatnie trzechlecie

(ab.) W sali Banku Gospodarstwa Krajowego wygłosił wczoraj prof. Adam Krzyżanowski odczyt na temat sytuacji walutowo-finansowej Polski ostatniej doby p. t. „Ostatnie trzechlecie“. Wielka sala bankowa po brzegi wypełniona była publicznością, wśród której dostrzec można było wiele osobistości ze sfer rządowych, gospodarczych i naukowych. Prof. Lipiński, który wypowiedział słowo wstępne, stwierdził, że nigdy jeszcze zebranie Towarzystwa Ekonomistów i Statystyków Polskich, z inicjatywy którego odczyt ten był zorganizowany, nie widziało u siebie tak licznej i świetnej audytorjum.

Rozpoczął rzecz swoją prelegent od uwidatnienia zjawiska paradoksalnego. Z jednej strony, polityka naszego rządu oparta jest na stałości waluty i zarządzeniach w pewnym stopniu deflacyjnych; z drugiej strony, kraj otrzymał w ostatnich trzech latach zastrzyk dewaluacyjno-inflacyjny, związany ze spadkiem dolara.

Tej to drugiej stronie naszej sytuacji mówca poświęcił główną uwagę.

Spadek dolara doprowadził do zaniku dwuwalutowości, która występowała od samego zarania odrodzonej Polski w kilku falach nasilenia, wykazując różne wahania tezauryzacji i detezauryzacji. Ostatni okres rozpoczął się od 1929 r., kiedy nastąpił krach giełdowy w New Yorku.

Niepokój, który zrodził się u nas wśród szerokich warstw społeczeństwa, przerodził się w poploch, gdy Anglja w 1931 r. zawiesiła wymiennalność banknotów na złoto. Był to okres wyjątkowej tezauryzacji. Od 1931 do 1934 r. łączna suma przywozu i wywozu złota wyniosła 654 miliony zł., z tego więcej, niż połowa, bo 381 milj. zł. przypada na pierwszą połowę 1932 r. Wtedy to było najsilniejsze parcie na walutę polską i najgwałtowniejsze tezauryzacje. Wywieziono z Polski 328 milj.

zł. złota i niemal tyleż, bo 326 milj. zł. przywieziono. Te równoważące się sumy przywozu i wywozu złota pochodzą stąd, że w gruncie rzeczy ludność przywoziła z zagranicy złoto, które Bank Polski wywoził w celu uzyskiwania dewiz, używanych na zapłatę przywożonego złota.

Dzięki wysiłkom Banku Polskiego i energicznemu zarządzaniu budżetowym, waluta zwycięsko ostała się niebezpiecznemu naporowi. Ponieważ rząd nie wprowadził ograniczeń dewizowych, gdy w innych krajach reglamentacja była wprowadzana, rozpoczął się u nas ożywiony handel dewizami, co doprowadziło do pozostania pewnej ich części w Polsce. Równocześnie ze zwycięstwem ostatniem się naszej waluty, zaszedł korzystny fakt skasowania w praktyce długów politycznych, co, oczywiście, stanowiło znaczną ulgę dla Polski.

Ta pomyślna atmosfera spowodowała zwykle akcję na giełdach polskich. W jesieni wszakże 1932 r., atmosfera ta się zepsuła. — nastąpiła bowiem dewaluacja dolara.

Z obniżką dolara w 1933 r. rozpoczęła się jego detezauryzacja w Polsce. Wkłady oszczędnościowe dolarowe znikły.

Cóż się stało z tym detezauryzowanym dolarem? Ceny dóbr kapitałowych nie podniosły się, ziemia zaś w cenie nawet spadła. Jedynie wzrosło budownictwo mieszkaniowe (gdyż było wolne od obciążenia podatkowego) i zwykowały papiery państwowe. Pożyczka Stabilizacyjna wzrosła w 1934 r. o 20%; obniżyła się jednak w ostatnim kwartale wskutek obaw o stałość franka szw. i guldena hol. Fala detezauryzacji dolara nie spowodowała zwykłej walorów przemysłowych — akcji.

Nie spowodowała ona także wzrostu zapasów złota i dewiz w Banku Polskim. Ale zagraniczne zobowiązania Banku mogły być w znacznym stopniu spłacone, — właśnie owymi detezauryzowanymi dolarami.

dzie się bez pewnego gospodarczego planu, czy też raczej programu, ale przede wszystkim potrzebny jest jasny pogląd. Trzeba sobie więc np. zdać sprawę z tego, kto ma w przyszłości gospodarować i coraz więcej funkcji gospodarczych obejmować: państwo, czy jednostka. A jeśli, w duchu doświadczeń także i pokrzyżowanych, zdecydujemy się na to drugie, to trzeba sobie też jasno odpowiedzieć na pytanie, czy ta gospodarka jednostki może być rentowna, innymi słowy, czy wolno, żeby była rentowna. Jeśli odpowiemy jasno i zdecydowanie na te pytania, to przy układaniu budżetu w kierunku organicznym, a nie przy jego zestawianiu czysto mechanicznym, będziemy już mieli cenny wskaźnik i ważny drogowskaz, który nas musi doprowadzić do dobrobytu i utrwalić mocarstwem podstawę państwa.

Na spadku dolara państwo wygrało walutowo i finansowo. Mniej ono wypłaca teraz dewiz na pokrycie swych długów zagranicznych i mogło ono zaciągać pożyczki na pokrycie niedoborów budżetowych w ogólnej sumie 500 milj. zł.

Ale — i to jest ujemna strona sprawy — spadek dolara nie zmienił struktury życia gospodarczego, wywołał tylko przejściowe, korzystne objawy konjunkcyjne. Złota, pochodzące z detezauryzacji dolara, nie weszły w życie.

Pozatem, nastąpiła w dużym stopniu dekapitalizacja, boć przecież właściciele dolarów i wierzyciele należności dolarowych ponieśli straty.

Następnie, dewaluacja dolara i detezauryzacja były wprawdzie dla rządu korzystne, gdyż ułatwiły pokrycie drogą pożyczek deficytowych, które przeciętnie wynoszą u nas 1 milj. zł. dziennie. Ale wskutek tego, wzrosło zadłużenie wewnętrzne i obciążenie budżetu z tytułu procentów i amortyzacji.

Wreszcie, korzystne warunki kredytowe osłabiły wysiłek rządu w walce z deficytem budżetowym; podziałały niejako usypiająco. Trudno ści jednak nasze nie znikły, zaś rezerwy już się wyczerpały.

Ustanie tezauryzacji powinno być — zdaniem mówcy — pobudzić rząd nasz do bardziej stanowczej postawy, do bardziej radykalnych decyzji, do porzucenia łagodnej metody łączenia deflacji z inflacją.

Jakież to mają być decyzje? Mówca, ograniczając się tylko do kilku uwag o odcinku finansowym i walutowym, wyraził pogląd, że niepodobna troski o stałość waluty zastąpić tylko ministrowi Przemysłu i Handlu i jego pracy nad aktywizacją bilansu handlowego. Punkt ciężkości tkwi w energicznym zmniejszeniu deficytu budżetowego. I na ten punkt trzeba skierować cały wysiłek.

Konflikt włosko-abisyński znowu na forum genewskim

GENEWA. Na rozpoczęciem dzisiejszego posiedzenia Rady Ligi Narodów przedstawiciel Włoch baron Aloisi, zażądał odroczenia do wtorku dyskusji nad raportem komitetu 6-ciu. Po krótkiej wymianie zdań w tej sprawie, Rada udała się na tajne posiedzenie bez udziału stron zainteresowanych, celem zajęcia stanowiska w stosunku do żądania włoskiego. Postanowiwszy nie zgodzić się na odroczenie dyskusji nad raportem komitetu 6-ciu, Rada zebrała się znowu na poufne posiedzenie, celem ustalenia porządku dziennego.

Następnie odbyło się publiczne posiedzenie Rady, z przewidzianym w sobotę porządkiem dziennym, który obejmował dyskusję nad raportem komitetu 13-tu i raportem komitetu 6-ciu.

Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego zabrał głos, przedstawiciel Włoch bar. Aloisi, który w dłuższym przemówieniu polemizował z raportem komitetu 13-tu.

Co do zarzutu, że Włochy w czasie od grudnia 1934 do września 1935 r. wysłały wojska do Afryki wschodniej, baron Aloisi podkreśla, że wysyłka wojsk i zapasów pozostawała w związku z wciąż pogarszającym się położeniem w kolonjach włoskich. Wysyłka odbywała się zupełnie otwarcie.

Następnie zabrał głos przedstawiciel Abisynji Tekle Hawariate, który oświadcza, że zgadza się w zupełności z raportem komitetu 13-tu.

Na tem zamknięto dyskusję nad raportem komitetu 13-tu i po krótkim przypomnieniu przez przewodniczącego procedury głosowania, przystąpiono do głosowania imiennego przez wywoływanie.

W głosowaniu wzięli udział wszyscy członkowie Rady oraz strony zainteresowane. Wszystkie państwa, prócz Włoch, oświadczyły się za raportem, wobec czego został on przyjęty jednogłośnie, gdyż głos Włoch, jako strony zainteresowanej, nie wchodził w rachubę.

Przewodniczący podkreślił ważność powyższej decyzji i ponowił wezwanie do zaprzestania działań wojennych, zgłaszając jednocześnie gotowość Rady do udzielenia pomocy celem likwidacji tych działań.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad raportem komitetu 6-ciu. Po odczytaniu raportu przez przewodniczącego komitetu 6-ciu przedstawiciela Portugalii min. Manteiro, zabrał głos baron Aloisi, który powtórzył oświadczenie, złożone na posiedzeniu poufnem, zgłaszając protest formalny swego rządu przeciwko przyjętej przez Radę procedurze wskutek której nie miał on czasu przestudować należycie doręczonego mu dzisiaj rano raportu oraz nie mógł porozumieć się co do niego z rządem włoskim.

GENEWA. Po posiedzeniu Rady Ligi Narodów min. Eden oświadczył przedstawicielom prasy, że według ścisłego brzmienia paktu powzięte uchwały upoważniają poszczególne państwa do przedsięwzięcia zarządzeń, które uznają one za stosowne dla wykonania tych uchwał. Jednakże wyraża się celem, aby nie przedsięwzięto nic, dopóki komitet koordynacyjny, który będzie powołany do życia na środowisku zgromadzeniu Ligi Narodów, nie opracuje planu wspólnego postępowania. Komitet ten będzie składał się z członków Rady Ligi Narodów i z przedstawicieli państw, sąsiadujących z Włochami.

Minister Beck wyjechał do Genewy

Wczoraj wieczorem wyjechał do Genewy p. minister spraw zagranicznych Józef Beck w towarzystwie dyr. Sokołowskiego

Ostre ataki prasy angielskiej na Lavalą za zwłokę w sprawie sankcyj

LONDYN. — Szereg dzienników angielskich podejmuje dzisiaj ostre ataki na Lavalę, zarzucając mu, iż uprawia politykę obliczoną na zwłokę w sprawie zagadnienia sankcyj.

„Daily Herald“ twierdzi, że Laval pragnie namówić Mussoliniego, aby zadowolnić się swymi triumfami wojskowymi pod Aduą, a równocześnie pragnie uzyskać od Edena zgodę na to, że W. Brytania nie będzie już nalegała na sankcje. Wzajemian za zatrzymanie armii włoskiej Lavalą pragnie namówić swych kolegów w Lidze Narodów, by zgodzili się na zaproponowanie Mussolinimu koncepcji, przekraczających ramy ustępstw zaproponowanych przez komitet 5-ii. W. Brytania, reprezentowana w Genewie przez min. Edena, zdaniem „Daily Herald“ przeciwstawia się tym usiłowaniom.

„News Chronicle“ atakuje również Lavalę, twierdząc, że członkowie Rady Ligi Narodów na posiedzeniu sobotniem, wykazali mało odwagi i że

tylko dzięki Edenowi, który nalegał na pośpiech, doszło do decyzji.

„Daily Telegraph“, omawiając sprawę sankcyj stwierdza, że Francuzi pragnęliby ograniczyć sankcje jedynie do Embargo na eksport pewnych kategorii surowców potrzebnych Włochom dla przemysłu wojennego. Natomiast W. Brytania stanowczo będzie dążyła do sankcyj gospodarczych i finansowych bardziej skutecznych, dotyczących również eksportu.

ADUA ZOSTAŁA POMSZCZONA

Jakim kosztem i jakimi ofiarami

1 marca 1896 r. ponieśli Włosi sromną klęskę pod Aduą w Abisynji. Klęska ta położyła kres kolonialnej ekspansji włoskiej. 26 października 1896 r. pokojem w Addis-Abeba uznano Włochy niepodległość Abisynji. Po tej klęsce wiele jeszcze przyszło klęsk, zwycięstw, traktatów i układów — została ona jednak pomszczona dopiero w październiku 1935 roku, w dniu, w którym wojska włoskie zajęły Aduę.

Opinia włoska przyjęła to pierwsze zwycięstwo włoskie na terenie abisyńskim z entuzjazmem.

KLĘSKA POD ADUĄ — WIELKA SENSACJA POLITYCZNA W 1896 ROKU

Klęska pod Aduą w swoim czasie była jedną z największych sensacyj politycznych świata. Miała ona ogromny wpływ na kolonialną politykę włoską; Włochy, które w tym okresie, jak wszystkie niemal większe państwa europejskie, robiły ogromne wysiłki dla rozszerzenia swych posiadłości zamorskich — zmuszone zostały do pozostania jedynie w Erytrei. Pod boki kolonii włoskiej w Afryce wyrastało w ten sposób państwo bądź co bądź niezależne, które od tamtąd stanowiło poważną tamę na drodze dalszej penetracji Włoch w głąb Afryki. To był pierwszy moment, który nie mógł nie wzbudzić niesłychanie żywego zainteresowania.

TUBYLCY ZWYCIĘŻAJĄ BIAŁYCH!

Drugim niemniej ważnym momentem był sam fakt, iż klęskę tę — klęskę ostateczną, uwieńczoną trwałym a dla Włoch upokarzającym pokojem — zadali tubylcy przedstawicielom rasy białej, Włochom. W historii kolonialnej Europy moment to niesłychanie ważki. Kto wie, czy nie był on nawet w swoim rodzaju decydujący z punktu widzenia kształtowania się psychiki pokornych dotychczas, a w każdym razie stale pełnych lęku przed inwazją europejską ludów tubylczych Afryki.

ZWYCIĘSTWO ZA WSZELKĄ CENĘ!

Trzeci wreszcie moment — to odbicie się klęski pod Aduą w polityce wewnętrznej Włoch. Klęska ta kosztowała życie gabinetu Crispiego i spowodowała bardzo poważne zakłócenia wewnętrzne. Co ciekawsze — spowodowała tę klęskę właśnie obawa przed temi zamieszkami. Klęska pod Aduą spowodowana była przez pośpiech i niezrozumiałą lekkomyślność Włochów, którzy, nie znając odpowiednio terenu, nieprzygotowani do wszczęcia działań wojennych, porzucili wygodną pozycję strategiczną i na łeb na szyję ruszyli do ataku.

Stało się to dlatego, iż ówczesny premier włoski, twórca i propagator kolonialnej polityki włoskiej — za wszelką cenę potrzebował prędkiego, wspaniałego zwycięstwa.

Zwycięstwa tego domagała się opinia publiczna, domagał się parlament, który przyznał wprawdzie Crispiemu kredyty — 102 miliony i 100 milionów lirów, wojna obecna kosztowała dotychczas przeszło trzy miliony i 100 milionów lirów — na wojnę afrykańską, ale, który niecierpił się już i żądał z nich rachunku. Zawinił też prawdopodobnie i sam premier, który imprezę afrykańską bagatelizował i obiecywał swemu narodowi mały „spacer“ po Afryce, który w ciągu paru dni zakończony zostanie zwycięstwem.

LEKKOMYŚLNOŚĆ WŁOCHÓW

Żeby się tem zwycięstwem wykaźać, opuścili — powtarzamy — Włochy umocnione i pewne pozycje i po prostu wleźli w ręce Menelikowi abisyńskiemu, który też z lekkomyślnym wrogiem rozprawiał się z „tradycyjnym“ na terenie Afryki okru-

cięństwem. Bitwa pod Aduą była krwawa i bezwzględna, ofiary w ludziach po stronie włoskiej bardzo znaczne.

Główną przyczyną klęski była słaba znajomość terenu i — niesłychanie trudne warunki klimatyczne. Okropny upał obezwładniał całkowicie żołnierzy włoskich. Podczas samej bitwy momentem rozstrzygającym okazało się tempo marszu. W piekielnym upale afrykańskim Abisyńczycy okazali się piechurami bez porównania lepszymi niż Włosi. Żołnierze abisyńscy w swej ojczyźnie robi z łatwością do 70 km. dziennie, żołnierze włoski, nawet wytrenowani i wysportowani, pada przeciętnie już po 15 kilometrach.

A JAK JEST DZISIAJ?

Mussolini wyruszył do boju z Abisyńczykami w warunkach zupełnie innych niż w swoim czasie Crispi. Il Duce nie ma poza swymi plecami niecierpliwego parlamentu, nie potrzebuje nikomu zdawać rachunku ze swych poczynań. Nawet trzy miljarde lirów, jakie dotychczas pochłonęła wyprawa abisyńska, przyszło mu łatwiej zdobyć niż 100 milionów, o które walczył niegdyś Crispi. Generalowie Mussoliniego znają też teraz z pewnością bardzo dokładnie teren abisyński, żołnierze wytrenowani są znakomicie i pełni entuzjazmu.

A mimo to teren afrykański i teraz aż jeży się od niebezpieczeństw i to niebezpieczeństw bardzo groźnych.

Niebezpieczeństwem tem nie są lwy i inne „dzikie zwierzęta“, o których czyta się w różnych opisach podróży afrykańskich.

UPAŁ, UPAŁ, UPAŁ!

Przedewszystkiem czyha tu na Eu-

ropejczyka upał, straszliwy upał afrykański. Według informacji korespondentów europejskich już w Massaua, włoskim porcie w Erytrei, którego klimat uchodzi jeszcze za względnie „umiarkowany“ temperatura wynosi przeciętnie 50 stopni w cieniu — im zaś dalej w głąb lądu afrykańskiego, tem oczywiście jest gorzej. Nawet Włosi, przyzwyczajeni do temperatury względnie wysokiej — takiego upału znieść nie mogą. Wyladowywanie transportów wojsk, towarów itd. odbywa się też niemal wyłącznie w nocy — w dzień ludzie chodzą jak senni, niezdolni do wszelkiego ruchu i pracy.

„MIASTA“ ABISYŃSKIE

Czytelnik pism europejskich skłonny jest przypuszczać, iż Adua, Adigrat itd., o których czyta w komunikatach wojennych z Afryki — są to jakieś miasta czy miasteczka. Grube to nieporozumienie. Na terenie abisyńskim do miana miasta pretendować może właściwie zaledwie Addis-Abeba i Direhava, gdzie niedawno zbudowano całkiem komfortowy hotel. Wszystko inne to nędzne wioski, zamieszkałe przez garstki nędznej, ciemnej ludności. Natomiast rzeczki abisyńskie, oznaczone na mapie jako małe strumyki, teraz po ukończeniu pory deszczowej to prawdziwe rzeki, wezbrane i niebezpieczne.

EPIDEMJE, WULKANY, GORY I PUSTYNIE

Abisynja jest przytem terenem bezustannych epidemii różnych chorób tropikalnych, którym ulegają masowo tubylcy. Biali przybysze są napewno bardzo na nie wrażliwi.

W okolicy Mussa Ali, góry wulkanicznej, o którą prowadzono długie

boje, straszliwa pustynia na przeciętnego Europejczyka nie może nie działać deprymująco. Całe połacie kraju zalane są tu lawą, mieniącą się w świetle okrutnego słońca. Męczy to niemożliwie oczy, przyprawia o okropne bóle głowy. Uchylenie helmu tropikalnego spowodować może natychmiast porażenie mózgowe. Niemniej przynębiające wrażenie robią strome i niedostępne okolice górskie, w których marsz jest niesłychanie utrudniony. Wszystko to razem wymaga od żołnierza włoskiego niesłychanego wysiłku i ofiar niemal nadludzkich. Według oficjalnych doniesień stan sanitarny wojsk włoskich jest znakomity, trudno jednak sobie wyobrazić, aby mogło się tam obyć bez bardzo poważnych zaskarżeń, nieraz gorszych i niebezpiecznych, niż bezpośrednia walka z tubylcami.

×

Nikt w tej chwili nie zdoła przewidzieć, jak się rozwiną dalsze boje w Afryce. Być może, iż — niezależnie od tego czy innego wyniku tych starć — uda się na drodze dyplomatycznej uzyskać zaprzestanie operacji wojennych w Afryce. W każdym jednak razie sztab abisyński oddawna zapowiadał, iż nie przywiązuje żadnej wagi do obrony linii Adua-Aksum i że właściwego oporu ze strony Abisyńczyków spodziewać się należy daleko bardziej na południe. Brzmi to prawdopodobnie. Gdyby tak miało być istotnie, należałoby się liczyć z tem, iż zdobycie Aduy nie jest jeszcze etapem decydującym całej rozprawy afrykańskiej. Klęska pod Aduą została wprawdzie pomszczona — czy jednak ostatecznie i definitywnie?

N.



mówią, że

...na tle dążeń do unifikacji służby śledczej i skupienia jej całkowitego w rękach władz policyjnych, utworzony ma być w policji śledczej szereg statów dla młodych prawników, którzy po przejściu odpowiedniego przeszkolenia praktycznego zajmą następnie stałe stanowiska w służbie policyjnej.

Odezwa w sprawie nieuzasadnionych pogłosek

BERLIN. — W Dessau ukazała się na murach miasta odezwa, podpisaną przez nadburmistrza miasta. Burmistrz protestuje przeciw bezsensownym pogłoskom, powodującym od kilku dni masowe gromadzenie się ludności na głównych ulicach. Nadburmistrz stwierdza, że chodzi tu o pogłoski, pozbawione wszelkich podstaw i apeluje do zdrowego rozsądku ludności, aby wróciła do normalnych zajęć i nie utrudniała ruchu ulicznego. Odezwa nie wymienia treści pogłosek. (PAT.)

Jak to jest z ludnością Francji

PARYŻ. W ciągu drugiego kwartału b. r., jak wynika z ogłoszonych danych statystycznych, urodziło się we Francji 164,680 dzieci, podczas gdy ogólna liczba zgonów wyniosła 164,156. Nadwyżka liczby urodzin nad zgonami wynosi więc 524. Pomimo to statystyka pierwszych 6 miesięcy b. r. wykazuje poważną nadwyżkę liczby zgonów nad cyfrą urodzin, która wyraża się w liczbie — 32.932.

Krwawa walka z ujętymi zabójcami

CZĘSTOCHOWA. W piątek wieczorem w pobliżu Olsztyna zginął tragicznie starszy posterunkowy Policji Państwowej Władysław Krzyżanowski, rażony kulami uciekających złoczyńców.

W dniu dzisiejszym policja ujęła dwóch sprawców zabójstwa. Jeden z nich Kazimierz Stanik, wielokrotnie karany przestępca, niedawno zbiegły z więzienia we Wrześni, osaczony został przez obławę na polach pod Sabinowem i bronił się do upadłego, strzelając do policji, lecz zranił jedynie psa policyjnego, który nań się rzucił. Policja zmuszona była użyć broni palnej i postrzeliła zbrodniarza w brzuch i nogę. Stanika w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Drugi zbrodniarz Józef Popęda również notoryczny przestępca został osaczony koło kapliczki na Zaciszu i po desperackiej obronie rozbrojony i odprowadzony do wydziału śledczego.

Projekt uczczenia zasług Ignacego Paderewskiego

Mimo listu Ignacego Paderewskiego, w którym wielki artysta i patriota prosi o zaniechanie uczczenia rocznicy jego urodzin, jako niestanowiącej w jego przekonaniu przyczyny do jakichkolwiek troykości, Tymczasowe Przewidyjny Komitetu podaje do wiadomości, iż celem komitetu jest uczczenie zasług Ignacego Paderewskiego, a nie wyłącznie obchód rocznicy urodzin, wobec czego, komitet stoi na stanowisku, że pogląd Ignacego Paderewskiego nie może wpłynąć na akcję uczczenia jego zasług, rozplanowaną na okres roczny.

Massaua — przedsiónek do piekła

Korespondent specjalny „Petit Parisien“, wysłany przez swą gazetę na teren operacji wojennych w Abisynji, opisuje w ten sposób swoje wrażenia z pobytu w Massaua, włoskim porcie w Erytrei.

Geografowie nazywają Massaua biegunem gorącej ziemi. Powiedzmy romantycznie, iż jest to prawdziwy przedsiónek do piekła. Piszę moją korespondencję przy 50 stopniach w cieniu. Krople potu spływają mi z czoła, jakby nademną oberwała się chmura deszczowa.

Mieszkanie moje stanowi dwumetrowa przestrzeń pod mostkiem kapitańskim, łaskawie udzielona mi przez kapitana pewnego statku handlowego. Każdy jako tako zacieniony kącik w tem mieście, przypominającym „Sad ostateczny“. Michała Anioła zapchany jest ludźmi, którzy jedzą, co im wpadnie do ręki i bezustannie ssają kawałki lodu. POCO tu przybyli? Na co tu czekają? Pod cienistymi dachami dokońców siedzą tu i leżą Włosi, którzy tu, w Afryce wschodniej przybyli szukać szczęścia. Są wśród nich najróżniejsi rzemieślnicy. Straszliwy upał zabija ich prosto: Trzeba naprawdę podziwiać tych ludzi, którzy mieli odwagę aż tu zawędrować po kawałek chleba: Czerdziesiąt lirów

dziennie płaci rząd ludziom, którzy podjęli się naprawdę nadludzkiego zadania robót ziemnych, dwadzieścia cztery liry dostają robotnicy zajęci przy cięższych pracach.

Massaua jest dzisiaj napewno tem miastem na kuli ziemskiej, gdzie wydaje się najwięcej pieniędzy. Sterty banknotów włoskich kryją się w kasetach chytrych kupców hinduskich, którzy tu masowo ściągali. Oferują przeważnie drobne towary japońskie. Niegdyś takiego typu towarów dostarczały wyłącznie Stany Zjednoczone — dziś Japonia wypchnęła je całkowicie. Stany Zjednoczone utrzymały się jeszcze jedynie w dostawach maszyn, samochodów, które zamiast przez Gibraltar i Suez dochodzą tu naokoło Przylądka Dobrej Nadziei. Żołnierze i robotnicy rzucają się prosto na towar japoński. Coram publico ściga się marynarki, obuwie, bieliznę i przymierza się twory japońskie, racząc się przytem konserwami z ananasów albo krabami chińskimi. Hindus tymczasem cicho i zreźnie chowa pieniądze. Sam na o czy swoje widziałem, jak w kasie Banku Włoskiego nędzni, zawżeni tubylcy wyciągali z plugawych kieszeni setki tysięcy lirów. Kto umie robić interesy, ma tu prawdziwie zło-

te dni. Prywatne przedsiębiorstwa transportowe zwiększają tu w ciągu paru tygodni trzykrotnie swój kapitał, kto ma do swojej dyspozycji trzy nędzne auta ciężarowe, zarabia do 60.000 lirów miesięcznie. Transport składanego baraka na wyżyny, ogarnięte wojną, kosztuje 14.000 lirów.

Wśród tego niesłychanego chaosu i zamieszania, o którym kto wie, czy są dokładnie poinformowane władze centralne w Rzymie — mały port w Massaua radzi sobie jak może. W tej chwili niema mowy nawet o tem, że żłennie wyladować można więcej niż 2.000 tonn. Transport tonny towaru z Neapolu na front afrykański via Massaua — Asmara kosztuje 1500 lirów, transport 1 kilo mąki kosztuje 1.50 lira, a więc trzy razy więcej niż we Włoszech sama mąka. W Massaua conajmniej sześćdziesiąt statków codziennie naprzędno czeka na wyladowanie. Dzień po dniu przechodzi, ciężko i ponuro schodzi na ziemię czarna noc, tak czarna, jakby miała stać się grobem ludzi mieszkających w Massaua. Nad ranem z ciężkiego snu budzi mnie fanfara wojskowa — budzę się zły i zmęczony: śniło mi się, że mam całe moje życie pozostać w Massaua.

Koalicja rządowa w Czechosłowacji

rozsypane się

MORAWSKA OSTRAWA. — „Morawski Sleszsky Denik“ w artykule wstępnym dowodzi, że zbliża się koniec zgodnej współpracy tych stronictw czeskich, które tworzą dzisiejszą koalicję rządową. Dziennik zwraca uwagę „na ostre, a nawet ordynarne polemiki, jakie wiodą obecnie

między sobą dzienniki koalicyjne“. Rozbite wewnętrznie doszło tak daleko, że — jak pisze dziennik — „gdy porówna się nawet oświadczenia trzech przywódców tego samego stronictwa czeskich socjalnych demokratów: min. inż. Neczasa, min. Bechyne i przewodniczącego partji

Hampla, to znajdzie się w nich zaścięta polemika jednego przeciw drugiemu, aczkolwiek idzie o przywódców tego samego stronictwa“. Artykuł swój kończy dziennik zdaniem: „Koniec koalicji jest nieodwołalnie bliski — przyspieszcie jej agonję“.

Ostatnie wiadomości z frontu włosko-abisyńskiego

ADIGAR ZDOBYTY

ADDIS ABEBA. Rząd abisyński ogłosił komunikat urzędowy o zajęciu przez Włochów Adigaru na froncie północnym i Gerlogubi na froncie południowo-wschodnim. Armie otrzymały rozkaz cofnięcia się na obu frontach i nieprzyjmowanie bitwy. Ataki włoskie w prowincji Walkait trwają.

ADDIS ABEBA. Według ostatnich wiadomości, na froncie północnym Włosi połączyli swoje kolumny w jedną całość na linii Adua — Entaiscio — Adigrat. Ras Serjum, naczelny wódz abisyński na tym froncie, który bronił Adull, wycofał się na linię Aksum — Makale. Znaczne posiłki abisyńskie zbliżają się do tej linii. Wojska włoskie po zdobyciu Adui wzmacniają swe pozycje. W ciągu ostatnich 24 godzin przez rzekę Mareb przepływają się świeże siły zbrojne włoskie.

Na froncie środkowym pod górą Mussali tubylcze oddziały włoskie maszerują przez pustynię w kierunku prowincji Atussa, aby przeciąć linię kolei Addis Abeba — Dżibuti.

W prowincji Ogaden toczą się nieustające walki partyzanckie.

RZYM. — Wedle nieoficjalnych wiadomości, nadeszłych z Asmary, w ataku na Aduę zabity został pułkownik włoski, dowodzący wojskami tubylczymi. Zabity był neapolitańczykiem i pełnił oddawna służbę w kolumnach afrykańskich. Ponadto donoszą, że przy zdobyciu Adui wojska włoskie nie mogły wprawić w ruch artylerię ciężką, z powodu niedogodnej konfiguracji terenu. Miasto było bronione przez armię abisyńską, liczącą około 10 tysięcy ludzi. Abisyńczycy przekopali rowami drogi i przejścia wodące do miasta, aby uniemożliwić posuwanie się czołgów i samochodów. W Asmarze panuje opinia, że akcja wojskowa, która doprowadziła do zdobycia Adui, jest właściwie pierwszą fazą operacji, która niebawem rozwinie się na znacznie większą i szerszą skalę.

LONDYN. — Reuter donosi z Addis-Abeby: W operacjach na froncie

prowincji Tigre nastąpiła względna cisza. Włosi, którzy weszli na 40 km. w głąb prowincji na froncie 50 km. umacniają swe pozycje na linii Adua-Antiscio-Adigrat. Tysiące robotników włoskich buduje z niesłychaną szybkością drogi, które mają zapewnić dostawę żywności i sprzętu wojennego.

Armia abisyńska umacnia się na linii Makale-Aksum. Tu i owdzie pod

Aduą toczą się utarczki patroli włoskich z partyzantami abisyńskimi. Według informacji ze źródeł włoskich, toczyły się dziś zaciekle walki na wzgórzach zachodniego odcinka frontu prowincji Tigre. Na południowo-zachód od Adigratu armia włoska spotkała silny opór abisyńczyków, lecz przypała ich o duże straty. W Addis-Abebie, pomimo wszystko, panuje nastroj optymistyczny. Otocze-

nie cesarza informuje, że Heile Selassie jest w świetnym humorze. Obecny obserwatorowie nie widzą podstaw do tego optymizmu.

W walce z czołgami abisyńczycy stosują metody, używane przy polowaniu na słonie. Mianowicie kopią głębokie jamy przykryte galeziami i liśćmi. 4 czołgi włoskie wpadły w taką zasadzkę. Załoga tych czołgów poległa.

Pod jakimi warunkami Francja udzieliłaby pomocy Anglii?

LONDYN. Nota francuska z 5 października, stanowiąca odpowiedź na zapytanie ustne brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, skierowane do ambasadora francuskiego 24 września, ma brzmienie następujące:

„Panie ministrze. W toku naszej rozmowy 24 września był pan łaskaw dowiadywać się o stanowisku rządu francuskiego w wypadku, gdy członek Ligi Narodów, który wyraża gotowość wykonywania swych zobowiązań w zgodzie z postanowieniami art. 16-go paktu i który czyni niezbędne przygotowania w tym celu, uległby zaatakowaniu, zanim artykuł, o którym mowa, zostałby zastosowany, to znaczy zanim inni członkowie Ligi Narodów byłiby wyraźnie zobowiązani do udzielenia temu członkowi wzajemnej pomocy, jak przewidziane jest, w stosunku do państwa, łamiącego pakt.

Upoważniony jestem do poinformowania pana, że rząd francuski gotów jest wziąć na siebie w stosunku do rządu J. K. M. następujące zobowiązania:

1) O ile jedno z 2-ch mocarstw uzna za konieczne przedsięwziąć zarządzenia wojskowe, morskie lub powietrzne, aby móc wypełnić w razie potrzeby swe zobowiązania pomocy, wynikające z paktu Ligi

Narodów lub traktatu locarneńskiego, podejmie ono konsultację na ten temat z drugim mocarstwem. Podobna procedura powinna być, gdy którekolwiek z 2-ch mocarstw uważa za niezbędne podjęcie zarządzeń wojskowych morskich lub powietrznych celem sprostanania w razie potrzeby sytuacji, w której na mocy paktu Ligi Narodów lub traktatu locarneńskiego byłoby ono upoważnione do otrzymania pomocy ze strony drugiego mocarstwa.

2) Fakt, jedno czy drugie mocarstwo po tej konsultacji i po doświadczeniu w tej sprawie do porozumienia

podjeżdżają zarządzenia, o których wyżej mowa, nie powinien być uważany, jako stanowiący prowokację, upoważniającą państwo trzecie do niewykonywania swych zobowiązań międzynarodowych.

3) O ile jedno z 2-ch mocarstw zostanie wskutek podjętych w ten sposób po konsultacji i porozumieniu zarządzeń zaatakowane, drugie mocarstwo udzieli swej pomocy.

Byłbym wdzięczny, o ile pan będzie łaskaw, udzielić memu rządowi zapewnienia co do zgody rządu J. K. M. we wszystkich punktach”.

Tragedja rybaków

WIELKA WIEŚ. — W porcie helmskim, w pobliżu mola wyjściowego na otwarty Bałtyk, dzisiaj podczas silnie wzburzonego morza trzech rybaków kaszubscy na dwóch łodziach, usiłowali zabezpieczyć przed nawalnicą sprzęt rybacki, znajdujący się

w wodzie. Ponieważ obie łodzie natychmiast zostały przez fale zalane i zatoniły, rybacy znaleźli się w wodzie na łasce rozszalałego żywiołu. Jeden z nich Jan Bosz utonął, pozostali: Herman Bucz i Edward Król, zostali uratowani przez rybaków.

Wybory, które trwają tygodniami

BERLIN. — Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Klajpedy, że wybory w okręgu Wieszen-Jugnaty, gdzie w dn. 29 września głosowanie

przerwano wskutek zajęć, odbyły się wczoraj w zupełnym spokoju i porządku.

O uczczeniu ś. p. M. Downarowicza

Wczoraj odbyło się w lokalu Polskiej Akademii Literatury inauguracyjne posiedzenie Komitetu uczczenia pamięci Medarda Downarowicza.

Posiedzenie otworzył i przewodniczył prezes Akademii sen. Wacław Sieroszewski, który na wstępie wygłosił przemówienie, poświęcone pamięci Medarda Downarowicza. Przemówienia tego zebrani wysłuchali stojąc.

Referat o celach i zamierzeniach Komitetu wygłosił p. Juliusz Kaden-Bandrowski, poczem obecni ukonstytuowali się.

Nowy Zarząd Legionistów w Gdyni

GDYNIA. — Na zebraniu Związku Legionistów w Gdyni ustąpił dotychczasowy zarząd, na to miejsce wyłoniono nowy zarząd z rtm. J. Jabłonowskim na czele.

Międzynarodowe Konkursy Hippiczne

W dniu wczorajszym na stadionie w Łazienkach rozegrano Konkurs Pożegnany oraz Konkurs Zwycięzców.

W pierwszym z tych konkursów zwyciężył v. Smolensky (Austria) na „Rollot”, następne miejsca zajęli p. Beauduin (Belgia) na „Shuggy” i kpt. v. Cseh (Węgry) na „Klio”. Z polskich jeźdźców na szóstym i siódmym miejscu uplasowali się rtm. Sokołowski i por. Morawski.

W Konkursie Zwycięzców pierwsze miejsce zajął por. Brandt (Niemcy) na koniu „Derby”, drugie rtm. Szoland (Polska) na „Donesse”, trzecie mjr. Cacciandra (Włochy) na „Martie”.

Zdobywcą nagrody honorowej Szeffa Dep. Artylerji dla najlepiej klasyfikowanego jeźdźcy artylerji, został por. Mickunas Jan z 1 d. a. k.

W środę dn. 9 października o godz. 15-ej na Stadionie w Łazienkach odbędzie się zakończenie Mistrzowskiego Wszechstronnego Konkursu Konia Wierzchowego. Wobec trudności próby i małej liczby uczestników konkurs będzie trwał tylko 30 minut. Wstęp dla publiczności bezpłatny.

„Pracujesz na lądzie — odpoczywasz na morzu”

Z podróży S/S Kościuszko

Algier w końcu września

Pięciuset bezmała szczerów lądowych, oderwanych od ziemi, koczujących między niebem i wodą, na pokładzie statku. Gromada szczęśliwców, wyrzewanca się w słońcu południa, wówczas, gdy u nas — jak donoszą nam z kraju — pogoda nie jest łaskawa. Niefrasobliwe, zadowolone twarze, w miarę bezmyślne gęby, jak przystało na ludzi, których wszystkie władze odprężają się w atmosferze spokoju, w jakim się tu pławimy. A co najważniejsze, wszystkie twarze pogodne, jak pogodne jest niebo, rozpięte nad naszymi głowami.

Ten obóz wędrowny, to polska wycieczka dookoła Europy na s/s „Kościuszko”, która odplynęła z Gdyni 10 września b. r., kierując się do Constanzy — swojej nowej bazy — jako że, statek „Kościuszko” kursować ma odtąd pomiędzy tym portem a portami Lewantu. Ten wysłuchony już wprawdzie statek, prezentuje się wciąż jeszcze okazale, co stwierdzić mogliśmy, porównując go z innymi statkami, napotkanymi po drodze.

Po gruntownej przebudowie, której go świeżo poddano (łoczenie wewnętrzne świeżego powietrza, za pomocą dynamomaszyn), zapewnia całkowitą wygodę nawet w czasie dłuższej podróży.

Pełny komplet wycieczkowniców, który wiezie „Kościuszko”, świadczy dobitnie o dobrej sławie wycieczek morskich, orzanyzowanych przez

Linję Gdynia — Ameryka. Kreślący te swoje wrażenia, bierze poraż pierwszy w nich udział, lecz z relacją towarzyszy podróży, bywałych już na tego rodzaju wycieczkach i z własnych spostrzeżeń, miło mu jest stwierdzić, że ta dobra renoma naszych wycieczek morskich jest całkowicie zasłużona. Tak popularny wśród naszych wycieczkowiczów morskich kapitan Borkowski, pan naszego życia i śmierci, przez dni dwadzieścia nadaje ton uprzejmej dbałości w stosunku do pasażerów. Przepadamy więc za nim wszyscy, nietylko panie, dla których jest galantem, trochę vieux jeu, lecz i panowie. Karmią nas tu sercem. Lecz nietylko sercem: kuchmistrz okrętowy wzbogaca naszą wiedzę kulinarną nowymi wciąż potrawami i nawet wilczy apetyt, który budzi w nas jędrne, słone powietrze morskie, nie może podołać obfitości jada, które każą nam wchłaniać.

Zrobiliśmy tu jeszcze odkrycie, że nietylko chlebem człowiek żyje, że żyje... przestrzenią. Karmimy się nią od rana do późnej nierz nocy, chłonąc ją wraz z wiatrem, który choć smaga twarz, nie jest tu dla nikogo „wiatrem w oczy”. Tu dopiero, na morzu, uświadamiamy sobie w pełni szczer lądowy, zwłaszcza ten, co siedzi i pracuje w mieście, że przestrzeń jest tak samo potrzebna do życia, jak woda lub powietrze. I ten względ przedewszystkiem (obok wielu innych), decyduje o tem, że

wypoczynek na morzu nie da się porównać, z żadnym innym rodzajem wypoczynku.

Prześladuje mnie tutaj myśl, której nie jestem w stanie zataić, choć boję się, by nie wzięto mnie za miżantropa, — oto, że wszechwładny kapitan statku powinienby zarządzić w ciągu dnia „godzinę milczenia” i wprowadzić ją na stałe do regimenu, obowiązującego na statku. O ileż pełniej możnaby wówczas przyswajać wspaniałe wrażenia, które ofiarowuje nam podróż morską, pomimo swej pozornej monotoności. Monotonność może być tylko u nas, gdy nasz aparat odbioru wrażeń jest uśpiony. Piękno morza odczuwamy w sposób spotęgowany w samotności niekoniecznie na odludziu, lecz odgradzając się bodaj na krótką chwilę od otoczenia. Stąd pomysł „godziny milczenia”. Nie bądźmy zbyt wymagający. Wystarczyłoby nam i pół godziny, w której wszyscy pasażerowie potrafiliby, być może, z czasem się rozsmakować. Narazie, jako że mój pomysł nie został urzeczywistniony, gdyż zbrakło mi odwagi wystąpić z nim wobec władzy okrętowej i towarzyszy podróży, pasażerowie napelniają wszystkie pokłady i każdy zakątek statku nieustannym gwarem. A że jest im tu dobrze, więc wesołość przelewa się falą od dziobu aż do rufy.

Dawno zapomniane zostały „złote noce i dni” (jedzie z nami Marja

Dąbrowska). A mieliśmy ich kilka: zaraz po wyjściu w morze z zatoki gdyńskiej, a dalej, gdy mineliśmy kanał La Manche i żeglowaliśmy przez rozkolysaną zatokę Biskajską. Pantoflowa poczta okrętowa doniosła, że chorowała większość pasażerów, ba, nawet parę osób z załogi. Potwierdzały to zresztą pustki na salach jadalnych, gdzie tylko nieliczni wybrańcy losu, odporni na chorobę morską, zjadali podwójne porcje.

To zostało już za nami, jak zostało już (niestety!) za nami 10 dni, a więc połowa podróży. Poczciwy s/s „Kościuszko” dowiózł już nas zdrowych i całych do portu w Algierze, gdzie autor tej korespondencji do słownie „wypaca” ją, pisząc na pokładzie, prażony niemilosierdzie słońcem (choć jest zaledwie godzina 7-ma rano).

Słońce, wysrebrza wodę w porcie i wybiela miasto, przedzielające jednokolorową barwę powierzchni — nieba i morza.

Jakże inne oblicze ukaże nam to miasto, śnieżno-białe z oddali, gdy zapuścimy się w labirynt krętych uliczek Casby, dzielnicy arabskiej, pełnej brudu, krzyczącej na każdym kroku straszłą, ropiejącą nędzą. Wymagowany egzotyzm przemienia się w naszych oczach w odmienną rzeczywistość, pełną swoistej grozy.

Zmagazynowaliśmy już w sobie i utrwaliiliśmy na kliszach naszych aparatów fotograficznych, które są nieustannie w robocie, wielkie bogactwo i rozmaitość obrazów, dojrzałych w czasie wypadków lądowych w Belgji i Hiszpanji, a ostatnio w Algierze. Obejrzeliliśmy jakby z lotu

ptaka w objeździe automobilowym prowincję belgijską, rozkwieconą całemi łanami przepięknych, wielobarwnych begonij, których plantacje okalają Gandawę, stężyły w kamieniu średniowieczny poemat architektury gotyckiej, zamarłe dziś, lecz jakże jednolite w swoim wyrazie i pod tym względem niezrównane Brugge. A dalej chłoniliśmy urok pomników minionej świetności Hiszpanji. Chodziliśmy, jak urzeczony, po ulicach Kadyksu i Sewilli, nie pocieszeni, że dwudniowy pobyt w Hiszpanji pozwala na ograniczenie drobnej części tego piękna, które spotykaliśmy tam na każdym kroku. Smutek odjazdu rozproszyła myśl, że oczekują nas nowe, nieznanne cuda na dalszym szlaku, w Grecji, a w końcu w Konstantynopolu.

Radzimy wszystkim, by szli naszymi śladami. Niech oszczędzają, niech ciulają (w myśl zasady: „groś się do grosika... a dostaniesz bzik”), niech wreszcie pożyczają, lub jadą, placąc na raty, (bo i to podobno jest możliwe), lecz niech jadą koniecznie. Gdy doświadczą podróży morskiej na polskim statku, pojmą, że granice Polski wykraczają poza wytyczone na mapie, że statek, płynący pod polską banderą, jest okruchem Polski, w którym widzieć powinniśmy nie tylko „pływający hotel”, lecz coś z własnego domu. Danem nam było przeżyć niezapomnianą chwilę, symbol ekspansji polskiej na morzu, gdy w kanale Kilońskim oddawaliśmy sobie powitalne honory, mijając się z m/s „Pilsudskim”, „pływającym pałacem”, jak go nazwał kapitan Borkowski.

A. Giżycki.

Roosevelt przestaje eksperymentować

(ab.) Coraz bardziej staje się widocznym, że prezydent Roosevelt schodzi z dotychczasowej drogi eksperymentów.

Przedewszystkiem, wyraźnym jest jego dążenie do stabilizacji walutowej. Upoważnienie, które otrzymał on od kongresu, do zdewaluowania dolara do 50 centów poprzedniej wartości złotej, nie będzie już wykorzystane, i obecny poziom 59 centów ma być zachowany, jako wystarczający.

Dawniejsze oświadczenia min. finansów Morgenthau'a nie pozostawiają pod tym względem żadnej wątpliwości. Jego obecna podróż „na wywczas” do Europy łączona jest w opinii powszechnej z zamiarem podjęcia nanowo rozmów z Londynem i Paryżem w sprawie stabilizacji.

Innym objawem nawrotu do uświęconych doświadczeń metod gospodarczych jest dążenie Ameryki do współpracy handlowej z pozostałym światem i do zawierania w tym celu umów dwustronnych z uszanowaniem zasady największego uprzywilejowania. Znamienne jest pod tym względem oświadczenie Roosevelta, wystosowane do Ligi Narodów za pośrednictwem sekretarza stanu Cordell Hull'a.

Jeszcze innym, bardzo ważnym objawem stosowania ostrożniejszych metod jest obecna polityka budżetowa rządu amerykańskiego. Nietylko widoczny jest zamiar unikania rozróżnienia wydatków i tworzenia fantastycznych deficytów, ale niezaprzeczona jest chęć odnalezienia drogi do zrównoważenia budżetu, a przynajmniej — do zredukowania niedoboru. Jak słychać, preliminarz budżetowy, który jest teraz w opracowaniu na 1936-37 rok, ma ten niedobór doprowadzić do minimum.

Pierwsze szacowania tegorocznych zbiorów

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, pierwsze szacowania tegorocznych zbiorów zbóż przed stawiają się dość dobrze. I tak zbiór pszenicy wyniósł — 19.986 tys. kwintali, żyta — 63.819 tys. kw., jęczmienia 14.286 tys. kw. i owsa — 25.652 tys. kw.

W porównaniu do roku ubiegłego mamy zbiory mniejsze dla pszenicy o 3,9 proc., dla żyta o 1,3 proc., dla jęczmienia 1,7 proc. i dla owsa 12,2 proc., dla owsa zbiór jest wyższy o 0,6 proc.

Najlepsze urodzaje wypadły w województwach południowych, a najgorsze spodziewane długotrwałą suszą w województwach zachodnich i częściowo województw centralnych.

Ceny pszenicy zarówno na krajowych rynkach zbożowych, jak i na międzynarodowych, zaczynają wzrastać i zbliżać się do poziomu z roku ubiegłego. Wybitną poprawę w cenach pszenicy widać przedewszystkiem na rynkach zachodnich i centralnych kraju, zaś na rynkach wschodnich, stosunkowo mniejszą. Ceny żyta, które miały tendencję zniżkową w ciągu sierpnia, obecnie również wzyskują. Na rynku jęczmienia brak notowań, natomiast ceny owsa mają tendencję wybitnie wyższą.

Pod wpływem wojny włosko-abyssyńskiej zapanowała na światowych rynkach zbożowych tendencja mocna na wszystkie gatunki ziarna. Nerwowe nastroje powodują wielkie różnice cen w ciągu jednego dnia. Eksporterzy polscy zawarli szereg korzystnych transakcyj z zagranicą na dostawę żyta i owsa. Mocna sytuacja na rynkach zagranicznych spowodowała dalsze wzmocnienie cen zboża na rynku krajowym.

Rok 1935-36 zamknięty zostanie jeszcze poważnym deficytem 3,3 miljar- da dol., ale zawiera on już zgórą pół miljar- da dol., które użyte zostały na amortyzację długów. Sprawozdanie o tym budżecie utrzymane jest w tonie optymistycznym, z jawną tendencją wykazania, że gospo- darka finansowa się poprawia dzięki wzrostowi dochodów i uszczuple- niu wydatków.

Największym motywem, który wpły- nał na porzucenie przez Roosevelta drogi eksperymentów jest koniecz-

ność zahamowania niepowstrzyma- nego strumienia pożyczek państwo- wych. Dług państwa doszedł już do 30 miliardów, z tego duża część składa się z bonów krótkotermino- wych. Prawie 2/3 tego długu znaj- duje się w portfelach bankowych, nie zaś w rękach publiczności. Tego rodzaju polityka musi mieć swój kres. Chodzi o skonsolidowanie dłu- gu płynnego i ulokowanie większej części pożyczek długoterminowych wśród publiczności. Do tego zaś po- trzeba stosunków ustabilizowanych.

Przemysłowcy angielscy w Polsce

W dniu 3 listopada b. r. przyb- dzie do Warszawy misja przemysło- wa angielska pod przewodnictwem p. Charles Ramsden'a, dyrektora „Federation of British Industries”. Misji towarzyszyć będzie z ramienia Departamentu Handlu Zamorskie- go (Departament of Overseas Trade) p. L. Lyal, który również w roku ubiegłym asystował delegacji sfer gospodarczych angielskich do Polski.

Celem bytności przemysłowców an- gielskich w Polsce, jest nawiązanie i pogłębienie bezpośrednich stosun- ków ze sferami gospodarczymi pol- skimi, które wraz z samorządem go-

spodarczym z całą gotowością i ży- czliwością stać będą do dyspozycji swych gości angielskich, upatrując w metodach współpracy bezpośred- niej najlepszą rekojmie rozwoju wzajemnych stosunków gospodar- czych. Jakkolwiek w roku bieżą- cym wywóz polski do Anglii uległ poważnemu skurczeniu, należy ży- wić nadzieję, że zjawisko to będzie posiadało charakter przejściowy. W każdym zaś razie sfery gospodar- cze polskie w dalszym ciągu i nie- zmiennie ocenianą należyścią doni- osłość i wagę obustronnych stosun- ków gospodarczych między rynkami angielskim i polskim.

Wystawa przemysłu metalowego przetwórczego

Z inicjatywy Stowarzyszenia In- żynierów Mechaników Polskich i w ścisłym porozumieniu z miarodaj- nymi czynnikami państwowymi, Pol- ski Związek Przemysłowców Meta- lowych postanowił zorganizować w jesieni 1936 roku w Warszawie Wy- stawę Przemysłu Metalowego-Prze- twórczego, któraby zobrazowała ca- łością prac dokonanych przez polski przemysł metalowy - prze- twórczy i dała pełny obraz obecne- go stanu tej najważniejszej w ży- ciu narodu i państwa komórki or- ganizmu gospodarczego Polski.

Po dokonaniu szeregu prac przy- gotowawczych i zapewnieniu sobie poparcia władz państwowych i m. Warszawy, odbyło się posiedzenie Komitetu Organizacyjnego Wysta- wy, w którym wzięli udział przed- stawiciele Ministerstw, m. st. War- szawy i przemysłu.

Posiedzenie zagalął prezes P.Z.P.M. p. Piotr Drzewiecki i prosił zebrany- ch o wybór przewodniczącego. Ze- brani przez akklamację wybrali na przewodniczącego p. prezesa P. Drzewieckiego. Następnie p. A. Dun- in w imieniu grupy inicjatorów Wystawy ze Stow. Inż. Mech. Pol- skich (S. I. M. P.) i Polskiego Związku Przemysłowców Metalo- wych proponował następującą orga- nizację Komitetu i Władz Wystawy:

Prosić Pana Prezydenta Rzeczy- pospolitej o łaskawe objęcie pro- tekturatu nad Wystawą, utworzyć Komitet Honorowy Wystawy pod przewodnictwem Pana Ministra Przemysłu i Handlu H. Floyar- Rajchmana i prosić o łaskawe przy- jęcie udziału w Komitecie: pp. Inż. M. Butkiewicza, Ministra Komunikacji, Inż. E. Kalińskiego, Mi- nistra Poczty i Telegrafów, Gen. Bryg. T. Z. Kasprzyckiego, Kierow- nika M. S. Wojsk., Gen. F. Sławoj- Skłodkowskiego, II Wiceministra i Szefa Administr. Prof. St. Starzyń- skiego, Prezydenta m. st. Warsza- wy, Inż. A. Bobkowskiego, Podse- kreতারza Stanu w Min. Komunikacji, Fr. Doleżala, Podsekretarza Sta- nu w Min. Przem. i Handlu, Fr. Drzewieckiego, Podsekretarza Sta- nu w Min. Poczty i Telegr., J. Pia- seckiego, Podsekretarza Stanu Min. Komunikacji, J. Uiricha, Zastępcę II Wiceministra Spr. Wojsk. oraz

pp. Wł. Jaroszewicza, Komisarza Rządu m. st. Warszawy oraz Urzędu Prezesa Komitetu Organizacyjnego Wystawy.

Do Prezydium Komitetu Organi- zacyjnego Wystawy wybrano naczel- nych przedstawicieli tych instytu- cji i organizacji, które bezpośrednio będą opiekowały się urzeczy- wistnieniem Wystawy, a więc: ja- ko Prezesa Czesława Klarnera, Pre- zesa Związku Izb Przemysłowo-Han- dlowych, a jako wiceprezesów: Ge- nerała Ludomiła Rayskiego — jako tego, który przez łaskawe użycze- nie terenów i gmachów dla Wysta- wy dał możliwość zrealizowania Wy- stawy, Wiceprezydenta m. st. War- szawy J. Pohoskiego, Inż. Piotra Drzewieckiego, Prezesa P.Z.P.M., b. Ministra St. Przanowskiego — Wi- ceprezesa Izby Przemysłowo - Han- dlowej w Warszawie, Inż. W. Wier- zejskiego — Prezesa S. I. M. P.

Zarząd Wystawy, jako organ wy- konawczy Komitetu, ukonstytuowa- no w następującym składzie:

Członkowie Zarządu: Prezes — Piotr Drzewiecki, Wiceprezesi — Witold Wierzejski, Jan Piotrowski, Antoni Dunin oraz 3-ch członków wybranych przez Radę P. Z. P. M. i 3-ch członków wybranych przez Ra- dę S. I. M. P.

W dalszym ciągu obrad uchwal- no Regulamin Wystawy, postano- wiono powołać szereg Komisji, u- chwalać dla nich regulaminy i za- twierdzone budżet Wystawy.

Dalsze prace przygotowawcze pro- wadzone będą narazie przez biuro P. Z. P. M. aż do chwili powołania przez Zarząd Wystawy specjalnych organów wykonawczych.

Wystawa zapowiada się bardzo poważnie i już w chwili obecnej biuro Związku posiada około 80 zgłoszeń.

Wzrost cen metali na giełdzie londyńskiej

Na giełdzie metali w Londynie zanote- wano poważną wyżkę cen zasadniczych metali. Miedź standard per kasa podnio- sła się z 35 11/16 w dniu 4 b. m. do 36 5/16, cyna Standard per kasa wzyskowała- tychmiastową z 18 5/8 do 19 3/4, cynk wzysk z dostawą natychmiastową z 16 7/8 do 17 5/16. Zastanawiającą jest wyżka notowa- nych cyny. Jak wiadomo ostatnio Międzynar-

Zwierciadło konjunktury

Poprawa w Anglii

Sytuacja gospodarcza w sierp- niu była w Anglii zadawalająca, jak to stwierdzają ogłoszone nie- dawno sprawozdania.

Produkcja żelaza i stali osiągnę- ła poziom o 14% wyższy, niż w r. ub. Przemysł maszynowy czyni dal- sze postępy, to samo przemysły elek- tryczny, chemiczny, samochodowy i jedwabiu sztucznego. Ruch budo- wany wykazuje, jak mówią Angli- cy, prawdziwy „boom”. Wskaźnik jego doszedł do 222 wobec 198 w r. ub.

Dodatnim bardzo objawem jest wzrost spożycia. Wskazują na to zwiększone obroty w handlu deta- licznym. Były one w sierpniu o 4,7 proc. wyższe, niż rok temu. W cią- gu pierwszych 7 miesięcy r. b. prze- wyszły one zeszłoroczne o 4,9%. Wywóz się również poprawia. Osiągnął on w sierpniu wartość 34,88 milj. f. i był o 2,8 milj. f. więk- szy, niż w r. ub.

Liczba zatrudnionych wciąż wzra- sta, doszła ona do 10 1/2 milj. osób. Wszystko to są objawy bezwzględ- nie pocieszające, które świadczą o poprawie gospodarczej, — objawy tem cenniejsze, że nie spowodowa- ne „nakręcaniem”, lecz wyrosłe orga- nicznie, samorzutnie dzięki inic- jatywie prywatnej.

Skąd Włochy biorą pieniądze na wojnę?

(ab.) Wojna dużo kosztuje, zwłaszcza wojna kolonialna, oddalona od kraju macierzystego o tysiące kilometrów.

W wewnętrznych obrotach, dla zakupów produktów krajowych, rząd zawsze da sobie radę; pożyczki i emisja bankno- tów są środkami wypróbowanymi. Tru- dna jest natomiast sprawa z zakupami produktów zagranicznych.

Do tego celu Włochy mają, według ostatniego sprawozdania Banca d'Italie, około 4,7 milj. złota i dewiz. Poza- tem, posiadają dużą sumę obcych papierów wartościowych i należności; które zostały odebrane obywatelom włoskim wz- amian za papiery krajowe. Wreszcie, mo- giłby rozporządzać saldem dodatnim bilansu płatniczego, jeśliby takie saldo istniało. Wiemy jednak, że saldo to jest ujemne, wywołane ujemnym saldem han- dlowym. W tej dziedzinie Włochy są dłu- żnikami, — ich przywóz bowiem znacz-

Sytuacja jednak nie jest pozba- wiona i stron ciemnych, których niepodobna pominąć.

Przedewszystkiem, liczba bezro- botnych pozostaje wciąż na wyso- kich poziomach 2 milj. ludzi.

Następnie, ruch kolejowy, zarów- no towarowy, jak i osobowy, zmnie- szył się w roku bieżącym. Jest to zjawisko osobliwe, wobec bezspor- nej, ogólnej poprawy gospodarczej. Objasniają je zmniejszonym prze- wozem węgla, konkurencją trakcji samochodowej i stale obniżającym się przywozem.

Również zmniejszyła się liczba przestanych dąpasz w r. b. Ten o- słabiony ruch telegraficzny przypli- sują skurczeniu się spekulacji gieł- dowej.

Obniżyła się w sierpniu także su- ma wkładów w 10 londyńskich ban- kach clearingowych (o 6,1 milj. f.); pochodzi to z wycofania kapitałów zagranicznych. Suma ta wciąż jed- nak jest imponująco wielka: prze- szło 2 miljard. f.

Niezadowolające jest położenie przemysłu węglowego i bawełnianego. Niepomysłnym objawem jest, wreszcie, malejący przywóz, zwi- ąszcza, malejący przywóz, zwi- ąszcza przywóz surowców; nie sta- nowi to dobrego prognostyku dla dalszego rozwoju konjunktury.

nie przewyższa wywóz. Ale, jak słychać, nie przeszkadza to Włochom i tu znaleźć fundusze. „Neue Zuercher Zeitung” w obszernym artyku- le stwierdza, że w ostatnich czasach włoscy importerzy przestali niemal zupełnie płacić za sprowadzane ze Szwaj- carii towary, gdy importerzy szwajcar- scy punktualnie ze swych zobowiązań się wywiązują. Wspomniana gazeta pisze „Szwajcaria w ten sposób dostarcza Włochom, prócz towarów, także gotówkę, która, zamiast wrócić do Szwajcarii, ply- nie do kieszeni uprzywilejowanych do- stawców wojennych”.

Oczywiście, taki rodzaj „rozrachunku” między Włochami a Szwajcarią jest mo- żliwy dlatego, że Szwajcaria ma wolny obrót dewizowy, gdy Włochy posiadają surową reglamentację, która pozwala wstrzymać dowolnie transfer dewiz zagranicę.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszym zebraniu giełdy waluto- w - dewizowej w Warszawie obroty dewizami były zmniejszone, przy ten- dencji słabszej. Notowano: Amsterdam 359,20 (-15), Bruksela 89,75 (-5), Lon- dyn 26,04 (+3), Nowy Jork 5,31,88, No- wy Jork - kabel 5,32, Paryż 35,01, Pra- ga 21,58 (-2), Sztokholm 134,30 (-10), Zurych 173,10. W obrotach prywatnych: marka niemiecka 153,50, szyling austrjac- ki 99,75, korona czeska 21, frank francuski 35,02, frank szwajcarski 173, funt angielski 26,02, funt palestyński 25,90, dolar gotówkowy 5,42, rubel złoty 4,80, dolar złoty 9,11, rubel srebrny 1,85, bil- lon 0,85. Bank Polski płacił za bankno- ty dolarowe po 5,29.

AKCJE

Na rynku akcyjnym obroty były bar- dzo ograniczone. Notowano: Bank Polski 90, za Starachowice chciano płacić 20,35.

PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych tenden- cja była bardzo mocna, przy dużem o- żywieniu i zapotrzebowaniu. Większych obrotów dokonano 7% stabilizacyjną i 5% m. Warszawy nowymi. Notowano: 3% budowlana 40,75 (+25), 4% dolaro- wa 51,75, 4% inwestycyjna 106 (-100), 5% konwersyjna 68,—, 5% kolejowa 58,50 (+100), 6% dolarowa 80,50 (+150), 7% stabilizacyjna 62 — 62,50 — 62,38 (+150), 8% Przemysłu Polskiego funto- we 90,50, 4 1/2% ziemskie 42,25 (+25), 5% Warszawy nowe 53,75 — 54,38 — 54,25 (+100), 6% obligacje m. Warszawy VIII i IX emisja 57 — 57,50 (+75). Tran- zakcje dokonane a nienotowane: 7% sta- bilizacyjna odcinki po 100 dolarów 68, 7% ziemskie dolarowe 41,75, 8% dillo- nowska 89,50, za 7% śląska chciano płacić 69, za 7% warszawska dolarowa 68,50, za 4% inwestycyjną serjową żąda- no 109.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Dolary papier. 5,40 1/2.
Funty (banknoty) 26,03.
Marki (banknoty) 152,—
Dolary złote 9,11.
Ruble złote 4,79.
Papiry proc. bez zmiany.
Stabilizacyjna 62,25.
5(8)% listy Warszaw. 54,—.

Giełda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbo- wo - towarowej w Warszawie ogólny o- brót wyniósł 2.301 ton, w tem żyta 340 ton. Notowano za 100 kg. parytet wa- gon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jara czerwona szklista 19,25 — 19,75, jedno- lita 19,25 — 19,75, zbierana 18,75 — 19,25, żyto I-szy st. 13 — 13,25, II-gi st. 12,75 — 13, owies I-szy st. 15,50 — 15,75, II-gi st. 15 — 15,50, III-ci st. 14,75 — 15, jęczmień browarny 16,50 — 17,50, gat. II-gi 15 — 15,50, gat. III-ci 14,75 — 15, gat. IV-ty 14,25 — 14,50, groch polny 24 — 26, Victoria 31 — 34, wyka 20 — 21, peluska 20 — 21, lubin niebieski 8,50 — 9, rzepak zimowy 39 — 40, rzepak zi- mowy 37 — 38, rzepak i rzepik letni: 35 — 36, siemie lute 23 — 24, mak nie- bieski 50 — 52, ziemniaki jadalne 3,75 — 4,25, mąka pszenna gat. I-A 33 — 35, gat. I-B 31 — 33, gat. I-C 29 — 31, gat. I-D 27 — 29, gat. I-E 25 — 27, gat. II-A 24 — 26, gat. II-D 23 — 24, gat. II-F 22 — 23, gat. II-G 21 — 22, mąka żytnia wy- ciągowa 23 J 23,50, gat. I-szy de 45% 22 — 23, gat. I-szy do 55% 21 — 22, gat. II-gi 16,50 — 17,50, razowa 16 — 17, o- tręby pszenne grube 9,75 — 10,25, psze- ne średnie 9,25 — 9,75, mialka 9,25 — 9,75, otręby żytnie 7,50.

Z wydawnictw gospodarczych

„PRZEGLĄD GOSPODARCZY”
Wyszł z druku zeszyt 19 „Prze- glądu Gospodarczego” z dnia 1 październi- ka, zawierający następującą treść:
„Przebieg sytuacji” — E. R.; Ceny ar- tykułów rolniczych — Zygmunt Rusi- nek; „Z gospodarczego położenia Fran- cji” — Dr. Roman Battaglia; „Zapotrze- bowanie surowców w Niemczech” — Dr. Karol Thaler.
Poza-tem zeszyt zawiera: Notatki, Ry- nek pieniężny, Rynki towarowe oraz Kronikę.

MECZ SZERMIERCZY POLSKA — NIEMCY.

Niemieckie Biuro Informacyjne potwierdza, że w dniach 14 i 15 grudnia b. r. rozegrany zostanie w Warszawie międzypaństwowy mecz szermierczy Polska — Niemcy.

Szermierze niemieccy rozpoczęli już przygotowanie do meczu.

BOKSERZY POLSCY Z GDANSKA POKONANI W BUKARESZCIE.

W sobotę bokserzy polskiej Gdanji z Gdańska rozegrali w Bukareszcie mecz z tutejszym Klubem Kolejowym. Mecz zakończył się zwycięstwem Rumunów w stosunku 9:7.

Szczegółowe wyniki: (w kolejności wag od muszej do ciężkiej):

Wyszecki przegrał, Sierocki przegrał na punkty, Bianga przegrał, Hirsch przegrał na punkty, Golebiowski wypunktował przeciwnika, Sarnowski przegrał na punkty, Hanske nierozstrzygnął walki, a Choma znokautował swego przeciwnika w drugiej rundzie.

REPREZENTACJA POLSKI NA ME-CZU Z WĘGRAMI.

Zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego ustalił definitywny skład reprezentacji Polski na mecz lekkoatletyczny z Węgrami, jaki odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Budapeszcie.

Skład ten przedstawia się następująco: 100 mtr. — Tesiorowski i Krawczyk, 400 mtr. — Bianiakowski i Sliwak, 800 mtr. — Kucharski i Maszewski, 1500 mtr. — Noji i Kuzmicki, 5000 mtr. — Noji i Fialka, 110 mtr. plotki — Haspel i Niemiec, 400 mtr. plotki — Hanke i Maszewski, skok w dal — Pławczyk i Hofman, skok wzwyż — Pławczyk i Niemiec, tyczka — Schneider i Klemczak, kula i dysk — Heljasz i Tilgner, oszczep — Lokajski i Turczyk, sztafeta 100 — 200 — 800 — Tesiorowski, Sliwak, Bianiakowski, Kucharski, lub: Krawczyk, Downarowicz (który jedzie, jako rezerwowy), Bianiakowski i Kucharski.

Punktacja meczu: 4, 3, 2, i 1 pkt. Za sztafetę — 4 i 2 pkt.

Kierownikami ekspedycji mianowano pp.: Misińskiego i Sienkiewicza.

Drużyna polska wyjeżdża z Warszawy w dn. 11 b. m. o godz. 7.35 rano, a z Katowic o godz. 12-ej. W Katowicach w piątek rano sprinterzy nasi odbędą trening w zmianie palezek.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Znany węgierski sprinter Kovacs zaatakował rekord światowy na 300 mtr. Próba nie powiodła się, gdyż Kovacs uzyskał czas 33.3 sek., o 0.1 sek. gorzej od rekordu światowego Amerykanina Padock'a.

W tym samym biegu — po drodze — Kovacs ustanowił nowy rekord węgierski na 300 jardów, wynikiem 30 sek.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa olimpijski turniej piłki nożnej w r. 1936 w Berlinie dojdzie do skutku.

Z tej okazji warto zaznaczyć, że ostatni turniej olimpijski w tym sporcie miał miejsce w Amsterdamie w 1928 r., przy udziale 17 drużyn. Olimpijski turniej w Paryżu 1924 r. zgromadził reprezentacje 22 państw.

Niemcy, organizatorzy igrzysk olimpijskich w 1936 r. spodziewają się, że udział reprezentacji piłkarskich w turnieju berlińskim będzie liczniejszy od paryskiego. Organizatorzy twierdzą, że do tych czas pewny jest start następujących drużyn: Stanów Zjednoczonych, Chin, Japonii, Peru, Egiptu, Szwecji, Finlandji, Norwegji, Danji, Holandji, Belgji, Szwajcarii, Francji, Lotwy, Włoch, POLSKI i prawdopodobnie Anglii.

Szwajcarska lekkoatletyka reprezentowana będzie w turnieju olimpijskim 1936 r., m. in. przez weterana swego, dr. Paul Martin.

Przy tej okazji warto zaznaczyć, że Martin już w r. 1924 jako reprezentacyjny lekkoatleta Szwajcarii osiągnął w biegu na 800 mtr. czas 1:52 sek. W r. 1928 osiągnął on na 800 mtr. — 1:51.8 sek., a na 400 mtr. 47.6 sek. W r. 1931 w Stanach Zjednoczonych Martin ustanowił nowy rekord amerykański na 1000 jardów. W roku ubiegłym na meczu Szwajcarii — Niemcy zawodnik ten wygrał bieg na 1500 mtr., w czasie 3:58 sek. Przy znać wypada, że kariera Martina należy do najdłuższych karier zawodniczych w sporcie światowym. Martin reprezentował ma Szwajcarię w biegach olimpijskich na 1500 i 3000 mtr.

Szwedzki Związek Szermierczy zaangażował dla swoich kandydatów olimpijskich włoskiego trenera, instruktora armji włoskiej, F. Gargano.

W tych dniach zmarł piłkarski międzynarodowy niemiecki, Ludwik Hoffman, który 18 razy bronił w meczach międzypaństwowych — barw niemieckich.

Hoffman zmarł w wieku 35 lat.

Na meczu piłkarskim w Londynie o mistrzostwo pierwszej ligi angielskiej Chelsea — Sunderland na trybunach zgromadziło się 65000 widzów. Mecz miał miejsce ub. soboty i przyniósł zwycięstwo drużynie Chelsea 3:1.

W tym samym dniu mecz o mistrzostwo Stocks City — Arsenal (0:3) zgromadził 45000 widzów.

Czeski tenisista Hecht wyjechał w tych dniach na tournée tenisowe do Japonji i Stanów Zjednoczonych.

**Uczmy się latać
Jak to było w Ustjanowej**

(ar.) Doborowa, wymieniona grupa lotników - mistrzów nie wystarczy do obrony naszych rozległych granic. Musimy, osiągnąwszy równość w jakości, dorównać ilością naszym sąsiadom — z prawej i lewej strony — ze wschodu i z zachodu.

Ta myśl kieruje teraz pracę L. O. P. P'u, który rzucił w masę hasło: „uczmy się latać!“ Na pierwszy ogień, jako pierwszy etap nauki latania wysuwane jest szybownictwo, pierwszorzędną zaprawa lotnicza i jednocześnie śliczny sport. Po wyszkoleniu szybowcem, łatwo jest już opanować lotnictwo silnikowe.

Szybownictwo oddawna już wyszło z powijaków. Rozwija się ono ostatnio w niesłychanym wprost tempie, dając coraz lepsze wyniki — wyniki, którymi możemy już nawet imponować.

W ubiegłą niedzielę zakończone zostały dwutygodniowe Krajowe Zawody Szybowców na szybowisku wojskowym w Ustjanowej — zawody zorganizowane przez L. O. P. P. po przeszło dziesięcioletniej przerwie od gdyńskich — mające zobrazować dziesięcioletnie wyniki i dorobek polskich konstruktorów i pilotów szybowcowych.

A wyniki te są istotnie wspaniałe. Niech kto zobaczy gdzie, na jakimkolwiek szybowisku niemieckim tak wielką ilość zeglujących jednocześnie w powietrzu szybowców, jak to miało miejsce kilka dni temu w Ustjanowej. A i w ostatnim dniu zawodów — w niedzielę — mimo pięknej, ale zupełnie bezwietrznej pogody — nad stokiem Żukowa (szybowisko w Ustjanowej) unosilo się w powietrzu jak stado ptaków — dwadzieścia szybowców.

Ustjanowa — wojskowy obóz szybowcowy — położona jest w powiecie leskim, w najbliższym sąsiedztwie cywilnej akademji szybowcowej — pierwszego szybowiska w Polsce — Bezmiechowej. Start szybowców odbywa się z południowego stoku Żukowa.

Wejść na Żuków, to dla nas, ludzi z miasta, rzeczywiście duży wysiłek. Ale kogoś odstraszy trud, nawet po najcięższej podróży, od tego, aby się pół godziny drapać do miejsca, skąd wyfruwają ludzietaki.

Przyjechaliśmy do Ustjanowej w sobotę. Przeciwna pogoda dawała nam złudzenie pełni lata, mieniące się jednak wszystkimi odcieniami koloru czerwonego i żółtego liście drzew przypominały nam, że to już jednak jesień. Jesień — a więc warunki termiczne bardzo nieszczerne, a mimo to otrzymywane stąd wiadomości były bardzo ciekawe. A no, zobaczmy jak to jest naprawdę, marsz więc na Żuków.

Przysiadając kilka razy w drodze na ściętych pniach drzew zadróżymy szybowcom, które na górę są wciągane. Ale ponieważ nawet szybowce nie mają tu tego przywileju, by je wciągały konie, więc zacierpaliśmy trochę tehu — ruszamy o własnych siłach dalej. Zdaleka migają nam na Żukowie czerwone i żółte główki, jakby szczyt usiany był makami kalifornijskimi. Gdy sapiąc i jęcząc wdrapujemy się wreszcie na szybowisko, widzimy że te maki — to obsługa szybowiska — przystrojona w czerwone i żółte berety — czerwone to obsługa niższa, ci właśnie co szybowce wciągają na górę, żółte — to służba wykwalifikowana, pełniąca służbę przy starcie i w warsztatach.

Na szczycie Żukowa rojno i gwarno. Bagatela, w zawodach brało udział dwudziestu ośmiu pilotów szybowcowych! Nad Żukowem również rojno. W powietrzu unosi się kilka szybowców na dużej wysokości. Choć tam w obozie, na dole jest cicho, tu wyraźnie odczuwamy wiatr. Jest wiatr południowy. Kręcimy się po szybowisku, jesteśmy świadkami startu i lądowania szybowców, podziwiamy zdaleka imponującą akrobację.

Mijamy stolik, przy którym odbywa ważną naradę przed ostatnim dniem zawodów — kierownictwo. Zaglądamy wszędzie, nawet do namiotu, na którym u wejścia wisł groźny napis: nie wchodzić i nie przeszkadzać. Robi się już mrok — czas schodzić na dół — do kwatery. Jutro bowiem ostatni dzień zawodów — od świtu trzeba będzie być na górze.

Schodzimy z góry do obozu, w którym powoli zaczynają zapalać światła. Przyglądamy się księżycowi, żeby „wypimować“ pogodę na jutro, czy aby napewno będzie dobra. Niebo mruga do nas tysiącem gwiazd, jakby nas chciało uspokoić, że nie zrobi zawodu i uśmiechnie się jutro najpiękniejszą pogodą.

Rozchodzimy się po kwatery, chcąc jaknajbardziej wypocząć przed dniem jutrzejszym. Spotykamy jeszcze jakiś zawieszony samochód, który już przyjechał do obozu, mimo, że zjazd gwiazdzisty naznaczony jest na niedzielę w godzinach południowych. Ktoś proponuje jeszcze jakąś zabawę, ale odmawiamy stanowczo, chcąc wstać przed świtem, by jaknajraniej, jaknajwcześniej pomaszzerować na Żuków.

**Dyktatura „świętego bydła“
w miasteczkach i wsiach hinduskich**

(es) „Święte bydło“ — kto raz bodaj był w Indiach, wie dobrze, co znaczą te dwa słowa.

KROWY Z WIZERUNKIEM BOGA.

Na ulicach mniej ludnych i najludniejszych miast hinduskich wależą się całe stadła bydła. Luzem, swobodnie chodzą krowy, cielęta, byki.

Tamują komunikację, chodzą po trotuarach i jezdniach.

Wdzierają się do parków, niszczą plantacje miejskie. Podczas zawodów sportowych wdzierają się na boiska, płaczą się graczom pod nogami, skubią trawę na boisku. Leżą spokojnie na trotuarach, przetrzymując swój pokarm.

I nikt nie śmie im przeszkodzić, nikt nie odważy się przepędzić krowy z zajętego przez nią stanowiska, nikt nie podniesie na nią ręki.

Bo to jest „święte“ bydło. Każda z tych krów poświęcona jest innemu bogu, każdy ma na uchu wypalony wizerunek boga, któremu została poświęcona.

BYDŁO SZALEJE Z GŁODU.

Zwierzęta te są nietykalne. One są właściwie panami miasta. Są nietykalne, ale i... bezpieczeństwa. Nikt się o nie nie troszczy, nikt nie stara się im zapewnić pożywienia.

Oszalałe z głodu bydło wdziera się nieraz do hal targowych, pustoszy stragany z jarzynami.

Nikt nie pomyśli o tem, żeby to

bydło nakarmić, albo napoić. Dzieciatkami zdychają te święte krowy na ulicach miast hinduskich i nikt palcem nawet nie ruszy, żeby je od śmierci głodowej ocalić.

„NIE ZABIJAJ!“

— Nie zabijaj — tak brzmi najświętsze przykazanie Hindusa. W żadnym z przykazań jego wiary niema jednak mowy o tem, żeby ratować cudze życie.

Najpobożniejszy hindus obojętnie patrzy, jak półmartwą krowę rozrywają na strzępy psy, albo ptaki drapieżne. Nie go to nie obchodzi, odchodzi spokojnie, bo on sam reki do tego nie przyłożył.

PRZEKLESTWO WSI.

Na wsi hinduskiej „święte bydło“ jest prawdziwym przekleństwem. Krowy zjadają tam każde źdźbło zieleni, wdzierają się do domów, nie zostawiają nigdzie ani okruszyny tego, co nadawałoby się do zjedzenia.

Ale i tu nikt ręki na nie nie podniesie.

Za zabicie lub skaleczenie krowy groziła do niedawna w państwach hinduskich ciężka, potworna kara. Winiowację żywcom smażono w gorącej oliwie, a ciało jego wystawiano na pożarcie psom i ptakom drapieżnym.

Rząd angielski zniósł te kary, dla spokoju ludności utrzymać jednak musiał ciężką karę siedmiu lat więzienia za „czynne wystąpienie“ przeciw świętemu bydłu.

WALKA O SZCZURY.

„Nie zabijaj“ to przykazanie urasia w Indiach do absurdu. Hindus nie odważy się zabić nawet szczura, który przecież jest nosicielem zarazków dżumy i innych ciężkich epidemii.

W Hajderabad, miejscowości najczęściej nawiedzanej przez epidemję, rząd ogłosił nagrody za zabicie każdego szczura. Hindusi byli tem tak oburzeni, że od łowców szczurów kupowali te zwierzątka, płacąc za każdego żywego szczura znacznie większą nagrodę, od tej jaką ogłosił rząd za martwego szczura. Żywe szczury wypuszczano potem na wolność.

Rząd zagroził wtedy karą ciężkiego więzienia za wypuszczenie każdego żywego szczura i w ten sposób zwalczył epidemję.

POD POSTACIĄ WĘŻY.

Hindusom nie wolno zabijać, religja nie zabrania im jednak zjadać mięsa zwierząt i ptaków, zabijanych przez kogo innego.

Rzemiosło rzeźników uważane jest jednak „powszechnie za rzemiosło niegodne i rzeźników i ich rodziny traktuje się z ogromną pogardą i lekceważeniem. Hindusi wierzą, że po śmierci czeka ich za ich winy ciężka kara i że przysiędą na świat drugi raz pod postacią węży.

**NIETYLKO, JEŻELI SIĘ NAM SPIESZY,
ALE TAKŻE, JEŻELI CHCEMY OD-
BYĆ PODRÓŻ NAJWYGODNIEJ
POWINNIŚMY PODRÓŻOWAĆ SAMO-
LOTEM!**

TANIE CENY BILETÓW!

W wirze życia

Dwaj panowie A

(s.) Już było dosyć późno. Dochodziła dwunasta. Z kawiarni wychodzili ostatni goście. Kelnerzy sprząтали ze stolików, omiatali troskliwie blaty miękką ściereczką, pedantycznie ustawiali dokoła sztywne krzesła.

W pewnej chwili do kawiarni weszło dwóch panów. Trzymali się czule pod rękę i z trudnością utrzymywali chwytając mocno równowagę kroków.

Usiedli przy jednym stoliku.
— Kelner — zawołał jeden z nich.
— Słucham pana.
— Proszę o lody.
— W tej chwili.
— Zaraz. Jakże mogą być?
— Malinowe, pistacjowe, śmietankowe, kawowe — wyrecytował przed kelnerem.

— Jakże?
— Malinowe, pistacjowe, śmietankowe, kawowe — powtórzył kelner nieco wolniej.
— Jakże?
— Malinowe, pistacjowe, śmietankowe, kawowe — wolniutko już wyskandował kelner.

— Proszę mieszane — zdecydował gość za siebie i towarzysza.
— Było się nad czym tak zastanawiać — zamruczał kelner pod nosem, odchodząc już do stolika.

— Kelner, — przywołał go jednak a powrotem jeden z tych panów.
— Słucham.
— Coś pan powiedział?
— Nic.

— Jakto nic? To gość do pana mówi, a pan nic, to takie pan masz wychowanie, psiakość.

— W tej chwili te lody przyniosę.
— Gwiżdże na lody! Osiół! Do kryminału pana zamknę, panie k., do kryminału panie kelner za taką usługę.
— Panowie wybaczą...

— Co wybaczą? Tu niema nic do wybaczenia. To jest skandal. Lodów doprosić się nie można. Skandal! Skandal!

I gość począł tłuc pięścią w blat stolika.

— Skandal, skandal! — zawtórował mu jego milczący dotychczas towarzysz.

Skończyło się rzeczywiście skandalem, bo gości wyproszono z sali. Nie chcieli iść. Trzeba było poprosić policjanta o interwencję. Posterunkowy wylegitymował gości — jeden z nich nazywa się Adam Zboński, drugi Adam Bolski — i spisał im protokół za zakłócenie spokoju publicznego.

Wyścigi konne

Zapisy na dzień dzisiejszy

Dziś, w 28-mym dniu sezonu jesiennego odbędą się gonitwy następujące:

Gonitwa 1. Nagroda 3000 zł. dla 3 let. i st. Dystans 2100 metrów:
1) Elka, 2) Havanita, 3) Heljos, 4) Nidzica.

Gonitwa 2. Nagroda 1800 zł. dla 3 let. i st. Dystans 1300 metrów:
1) Bzura II, 2) Lady Daisy, 3) Libacja, 4) Madelon II, 5) Menzalówna, 6) Metropol, 7) Roret, 8) Temida.

Gonitwa 3. Nagroda 1800 zł. dla 3 let. i st. Dystans 1300 metrów:
1) Arva Varalia, 2) Berggeist II, 3) Estonia, 4) Hellada, 5) Klaudia, 6) Laszka II, 7) Latający Holender, 8) Łomnica.

Gonitwa 4. Nagroda 1800 zł. dla 2 let. Dystans 1100 metrów:
1) Alan, 2) Antonio, 3) Discretion, 4) Hardy, 5) Komar, 6) Le Palatin, 7) Mekka, 8) Olimpiada, 9) Szaman.

Gonitwa 5. Nagroda 2100 zł. dla 2 let. Dystans 1100 metrów:
1) Gdańszczanka, 2) Jantós, 3) Kłopot, 4) Lawina, 5) Tototte.

Gonitwa 6. Nagroda 1800 zł. dla 2 let. Dystans 1100 metrów:
1) Axtor, 2) Hulanka II, 3) Knight, 4) Odyseja, 5) Oryginal, 6) Papryka, 7) Rumak, 8) Turenne.

Gonitwa 7. Nagroda 1600 zł. dla 3 let. i st. Dystans 1800 metrów:
1) Baltazar, 2) Berggeist, 3) Elipsa, 4) Gubernator, 5) Japonia II, 6) Papryka, 7) Rumak, 8) Turenne.

Gonitwa 8. Nagroda 5000 zł. Sprzedażna. Dystans 1200 metrów:
1) Bibus, 2) Desir, 3) Hardiesse, 4) Hebe II, 5) Komar, 6) Marlana, 7) Royaliste.

Gonitwa 9. Nagroda 2000 zł. dla 3 let. i st. Dystans 2100 metrów:
1) Dolores III, 2) Florencia II, 3) Hamilcar, 4) Ibcus, 5) Langora, 6) Madelena, 7) Melchior, 8) Nigra.

NASZE TYPY NA DZIEŃ DZISIEJSZY.
1. Heljos, Havanita.
2. Roret, Bzura II, Temida.
3. Estonia, Berggeist II, Klaudia.
4. Le Palatin, Alan, Komar.
5. Gdańszczanka, Tototte.
6. Axtor, Turenne, Odyseja.
7. Baltazar, Libacja, Elipsa.
8. Desir, Bibus, Komar.
9. Langora, Melchior, Nigra.

Początek gonitw o godz. 1 min. 30 po poł.

Jawor.

Jeszcze dwa domy zagrożone

Specjalne komisje, złożone z przedstawicieli starostwa grodzkiego północno-warszawskiego i urzędu inspekcyjno-budowlanego Zarządu Miejskiego dokonały szczegółowych oględzin domów przy ul. Pawiej 100 (5 lokatorów) i Górczewskiej 16 (4 lokatorów).

Są to drewniane budynki parterowe, które grożą zawaleniem z powodu całkowitego zniszczenia konstrukcji. Komisje uznały konieczność natychmiastowego usunięcia lokatorów, ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

Zabezpieczenie ul. Wolskiej przed obsunięciem powierzchni

W swoim czasie władze budowlane zarządziły wykonanie szeregu robót mających na celu zapewnienie bezpieczeństwa publicznego przy wykopywaniu gliny na ul. Wolskiej dla położonej w pobliżu cegielni Odolanki. Do czasu wykonania tych prac roboty przy wydobywaniu gliny zostały wstrzymane, gdyż w przeciwnym razie zagrażałoby to ul. Wolskiej, której grunt mógłby się obsunąć.

Ponieważ obecnie, na skutek przeprowadzonej lustracji ustalono, że roboty te nie zostały wykonane, starostwo grodzkie północno-warszawskie zarządziło, w wniosek urzędu inspekcyjno-budowlanego Zarządu Miejskiego, wykonanie tych robót w drodze przymusowej.

Pomiary łachy wiślanej

Sprawa urządzenia parku sportów wodnych na Żoliborzu zaczyna przybierać realne kształty. Jak wiadomo, tor regatowy w tym parku ma być urządzonej na łasze wiślanej, położonej wzdłuż ul. Kamedułów, nawprost C.I.W.F'u. Tor ten biegnie od ul. Krasieńskiego do wału ostronnego na Bielanach, t. j. do wylotu Wisły.

W związku z tem władze miejskie przeprowadzają obecnie wstępne prace, polegające na pomiarach łachy i wszystkich przyległych terenów w celu zebrania niezbędnych materiałów dla opracowania projektu.

Świetlica L.O.P.P. dla członków drużyn odkażających

Zarząd okręgu L. O. P. P. m. st. Warszawy przystąpił, dla celów organizacyjno-wyszkoleniowych, do urządzenia świetlicy dla członków drużyn odkażających. W świetlicy będą się mieścić biblioteka-czytelnia, zawierające książki i dzienniki oraz tani bufet.

W związku z tem zarząd okręgu L.O.P.P. zwraca się do wszystkich absolwentów kursów III kat. O.P.L.G. dla służby odkażającej, by zgłaszali się do zarządu okręgu (Al. Jerozolimska 6) w celu uzyskania karty wstępu do świetlicy.

Ogłoszenia drobne

AAA) MEBLE nowoczesne tapczany higieniczne zł. 50. Szafa z lustrem 115 zł. Kredens 145 zł. Krzesła wyścielane 15 zł. Sypialnie stołowe, gabinety. Skład fabryczny: ZELAZNA, róg Chłodnej. **75a** 1025

Mebie lakierowane, urządzenie kuchenne, meble dziecięce, komplety przed pokojowe w różnych kolorach poleca H. STRYCHER, Warszawa, ul. Karłowicza 28, tel. 11-13-37. 782

Proterowanie wiórkowanie, cykli nowanie, mycie szyb, sprzątanie biur, mieszkań. Roboty zdunkie. Pluskowy tepie gazami. Robota fachowa. Cegielski, Browarna 8, telefon 628-92. Dzwonić godz. 14 — 16. 886

„Młody kawaler z inteligencji, obeznany z kinowoscia, prosi o jakiegokolwiek zajecie. Warunki skromne. Wynagrodzenie do uznania, lub za utrzymanie. Zgłoszenia: „Kurier Polski”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 33, pod „Sumieany”. 1082

„Miss Pytja”

Wizyta u wróżki

(s-f) Trochę mi było nieprzyjemnie iść do tej wróżki. Może naprawdę czyta z twarzy? Może wyczyta coś takiego, o czem myślę, że jest głęboko ukryte. Może dowie się czegoś, co dotychczas tak doskonale zakonspirowane?...
Ale ciekawość zwyciężyła. Jednak raz iść trzeba. Jednak raz w życiu trzeba zaryzykować.

Wiem idę. Wróżka mieszka na parterze w ciemnym mieszkaniu. Okna wychodzą na podwórko i całe są zastawione kwitnącą różowo „panną młodą”.

CIEMNA POCZEKALNIA

Pokój jest ciemny i pachnie wilgocią. Pod ścianą stoi śmieszna bambusowa kanapka, pokryta zielonym wypelzłym pluszem. Kanapka ma pokrzywione rachitycznie nóżki. Plusz wygląda tak jakby go ktoś umyślnie poplamiał w jakieś żółte i różowawe regularne plamy, koła i centki.

W kącie stoi stara zasuszona, pokryta kurzem aspidistra, a nad nią na ścianie żółtemi pluszkiewkami przybity plakacik.

— Miss Pytja mówi tylko prawdę.

I CHCIAŁABYM I BOJĘ SIĘ...

Boję się tej miss Pytji straszliwie. Interesuje mnie ogromnie to, czy rzeczywiście mówi tylko prawdę i boję się tego, że może naprawdę mówić prawdę. To przecież nie zawsze może być przyjemne.

Miss Pytja prosi mnie do siebie.

— Proszę usiąść.
Siadam i rozglądam się dokoła. I ten pokój jest ciemny i pachnie wilgocią i pleśnią. Na kozetce, na której wyraźnie znać garby sprężyn, leży brudna szarobura skóra białego niedźwiedzia.

KTO PIERWSZY?

Miss Pytja jest malutką, okrągłą niemłodą już kobietką. Ma miły uśmiech gościnnej pani domu i ładne, starannie wypielegnowane ręce.

Nie wiem kto pierwszy ma przemówić: ja, czy ona. Czekam więc na jakiś gest, czy zachętę z jej strony. Przez długą chwilę milczymy. Wreszcie ona zaczyna. Uśmiecha się jak dobrze wychowana dama i mówi:

— Taka straszna chyba nie jestem. Proszę mówić śmiało.

— Słucham. O czem mam mówić? — pytam wciąż jeszcze bardzo wrogo, chociaż czuję, że ta wrogość dziwnie tonie od miłego uśmiechu starzej pani.

— Możemy pomówić o wszystkim. Chętnie naginam się do zainteresowań moich gości.

— Ja nie jestem gościem. Pani podobno wróżki, przepowiada. Słucham panią — próbuję się jeszcze bronić.

PRZYJACIELSKA ROZMOWA

Ale to nie pomaga. Niska, okrągła staruszka siada obok mnie, bierze mnie za rękę i powoli nastroił się zmienia. Po kilku minutach rozmawiamy jak starzy znajomi.

Miss Pytja — dopiero teraz widzę, jak śmieszny, groteskowy pseudonim wybrała sobie ta miła kobietka — rozmawia ze mną o wszystkim.

Mówi o swoich kłopotach i po chwili ja mówię o swoich, mówi o swoich przeżyciach po to, żeby odemnie usłyszeć coś o moich własnych, pilnie dotąd skrywanych przeżyciach i tarapatach.

Przyjemnie, łatwo i swobodnie rozmawia się z tą obcą kobietą.

Ma malutką, pomarszczoną twarzyczkę. Kiedy mówi zwięźa zabawnie szparki oczu. Mówi sama chętnie i dużo. Nie stara się wytłumaczyć bardziej zawiłych spraw. Mówi, jak człowiek, który sam dużo przeszedł w życiu. Często powołuje się na los, na przypadek, mówi: „tak, taka już ludzka dola” i tem tłumaczy w swoim pojęciu bardzo wiele.

OBCY POWIERNIK

Wychodzi się od niej z dziwnym uczuciem zażenowania i ulgi. Zażenowania, bo trudno było wyjąć z torebki przygotowane przecież uprzednio pieniądze i zapłacić jej. Za co właściwie? Rozmawiała tak przyjacielsko, tak ufnie. Niezręcznie i nieprzyjemnie jest za to płacić.

I wychodzi się od niej z ulgą, z tem poczuciem, że najłatwiej, najlepiej, najprościej zwierzyć się można obcemu nieznanemu człowiekowi, takiemu, którego potem można nie spotkać nawet na ulicy.

Walka z hałasem w Warszawie

Pod przewodnictwem b. ministra inż. A. Kühna odbyło się w lokalu Związku przedsiębiorstw komunikacyjnych w Polsce pierwsze po przerwie letniej posiedzenie komisji dla zwalczania hałasu, na którym ustalono program dalszej działalności.

Odczytano otrzymane od osób prywatnych listy do komisji, z których wynika, że działalność komisji wywołała zainteresowanie w szerokich kołach ludności. W listach tych zwracano szczególną uwagę na hałasy wywoływane przez autobusy, których hamulce i tryby powodują nadmierny hałas, a zbyt głośna sygnalizacja daje się dotkliwie odczuwać mieszkańcom stolicy. Skarżono się też na hałas wozów ciężarowych, których żelazne obręcze na kamiennych brukach od wczesnych godzin rannych przerywają spoczynek obywateli. Wreszcie stawiano żądanie, by koła ręcznych wózków żelaznych do wywożenia śmieci były zaopatrzone w gumowe obręcze. Sprawy te będą uwzględnione w dalszych pracach komisji.

Ujęcie groźnego bandyty

Od dłuższego czasu powiat Siedlecki i Białsko - Podlaski był terenem ciągłych napadów rabunkowych i bandyckich.

Donosiliśmy w swoim czasie o napadzie bandyckim na Spółdzielnię w Sterdyni (pow. Siedlec). Wówczas to w czasie pościgu za bandytami został zabity przodownik policji, Sińczuk, bandytę zaś Fedczuka zastrzelono w czasie istniejącej bitwy jaka wywiązała się między policją, a bandytami, którzy byli uzbrojeni w rewolwery i granaty! Ta sama banda dokonała napadu na plebanję we wsi Przesmyki (pow. Siedlec), zabijając gospodynię księdza, Apolonję Szymańską. Heroldem tej bandy był Stanisław Caruk, który ma na sumieniu kilkanaście rabunków i morderstw.

Policja z Siedlec, od czasu napadów na Spółdzielnię i na plebanję, stale ścigała groźnego bandytę, lecz tem szybko przenosił się z miejsca na miejsce, zacierając za sobą wszelkie ślady. Nareszcie onegdaj zauważono we wsi Czuchleby, (pow. siedlecki) groźnego zbrojca. Na widok policji Caruk rzucił się do ucieczki, ostrzeliwując się z dwóch rewolwerów. Policja dała za uciekającym szereg strzałów. Jak się okazało, bandyta, pomimo, że został ranny uciekł. Pościg policji trwał dalej. Wczoraj znowu rano policja natknęła się na groźnego bandytę pod wsią Dziecióło, ukrytego w leszczynie, nad strumykiem. Osaczony bandyta, po wymianie strzałów poddał się. Skutego w kajdanki przewieziono go do Siedlec.

Kradzież w mieszkaniu śpiewaczki operowej

Do mieszkania znanej śpiewaczki operowej Marji Mokrzyckiej przy ul. Sniadeckich 23, zakradli się w czasie nieobecności właściciela, ki mieszkania złodzieje.

Złodzieje dostali się do mieszkania przez wyłamanie drzwi kuchennych. Skradli: biżuterję, kołnierzyk sobolowy, płaszcz damski oraz 300 złotych gotówką, na ogólną sumę 4.000 złotych. P. Mokrzycka zawiadomiła o dokonanej kradzieży 11 komisariat.

„Płuca Warszawy” rozwijają się

Nowe parki i nowe zieleńce

(ks.) Stolica Polski jest miastem wyjątkowo upośledzonym pod względem ilości parków i zieleńców. To zagadnienie, o pierwszorzędnej dla zdrowotności mieszkańców doniosłości, było dawniej traktowane po macoszemu. Z tem większym wysiłkiem dąży się od kilku lat do nadrobienia tych braków tam, gdzie to jest możliwe. Równocześnie zaopatrzyć się przedmieścia w wystarczającą ilość parków i zieleńców.

Jednym z fragmentów tej działalności Wydziału ogrodniczego Zarządu Miejskiego jest budowa parku na Woli. Jest to budowa w pełnem tego słowa znaczeniu, gdyż teren trzeba było niwelować, a obecnie zasypuje się częściowo glinianką, w której utworzyło się cuchnące bajoro.

Po ukończeniu tych robót ziemnych powstanie obszar 6 ha. na którym założony jest park. Plan tego parku jest już opracowany w najdrobniejszych szczegółach. Ludność Woli otrzyma nie tylko estetyczny ogród, lecz również znajdzie się w nim boiska sportowe, muszla orkiestrowa z placem do tańca, wykładanym kafelkami i trawniki dla dzieci. Te ostatnie inowacje spotkają się niewątpliwie z żywym zadowoleniem wielkich i małych bywalców parku.

Równocześnie z pracami ziemnymi na Woli kończy się budowę parku Moniuszki, który za dwa lata będzie prawdopodobnie oddany do użytku. Projektowane jest również założenie nareszcie parku na Ochocie, jak również uporządkowanie parku sieleckiego.

Pozatem Wydział ogrodniczy prowadzi ożywioną akcję zakładania zieleńców na tych ulicach i placach śródmieścia oraz terenach, gdzie na to pozwalają względy komunikacyjne. Zieleńce te w miarę możliwości ozdabia się kwiatami (np. ul. Senatorska, Długa) co przyczynia się wydatnie do podniesienia wyglądu estetycznego Warszawy.

W najbliższym czasie przeprowa-

dzona będzie akcja sadzenia drzewek, których w r. b. przybyło (i przybędzie) ok. 7 tysięcy, co razem z 23 tysiącami rosnących już na

ulicach stolicy drzew, stanowić będzie poważną pozycję w walce o czyste i zdrowe powietrze.

Płuca Warszawy rozwijają się.

Proces o łapownictwo i nierząd w hotelach w Sądzie Apelacyjnym

W sądzie apelacyjnym znalazła się wczoraj głośna sprawa o nierząd uprawiany w kilku hotelach warszawskich.

Przed dwoma laty władze bezpieczeństwa wykryły wielką aferę. Szereg przodowników policji oskarżono wówczas o współdziałanie z właścicielami hoteli i tolerowanie nierządu za łapówki.

Z pośród 23 osób, które zasiadały na ławie oskarżonych, skazano załedwie małą część. Mianowicie skazano na dwa lata więzienia przodownika brygady obyczajowej Szejnberga, który uprzedzał telefonicznie hotele o mających nastąpić rewizjach, przodownika 12-go komisariatu Królikowskiego na 8 miesięcy aresztu za łapówki, wreszcie dzierżawczynię hotelu Sport, Paiewską na rok więzienia.

Pozostałych oskarżonych, w tem

przodownika Kondrackiego, ziemianina Skulskiego, właściciela hotelu Saskiego i innych uniewinniono.

Sąd okręgowy zajął stanowisko, że cprawda przodownikom policji udowodniono pobieranie łapówek, działało się to jednak w okresie obowiązywania dawnego kodeksu karnego, który karał za łapówki w tym tylko wypadku, jeżeli pobranie ich wiązało się z naruszeniem obowiązków służbowych. Zdaniem sądu w danym wypadku łapówki miały charakter datków, które nie wpływały na tok urzędowania oskarżonych.

Od tego wyroku odwołał się prokurator domagając się podwyższenia kary dla skazanych, a nadto uchylenia wyroku uniewinniającego w stosunku do oskarżonych Skulskiego, portjerów Majewskiego i Urbńskiego oraz policjantów Kondrackiego i Kwaśniewskiego.

Komornicy zawieszeni w urzędowaniu

W dniu wczorajszym zawieszono w urzędowaniu dwóch komorników przy warszawskim sądzie okręgowym — Wacława Leśniewskiego i Eugenjusza Wojtowickiego. Zawieszenie nastąpiło po ujawnieniu, w wyniku rewizji urzędowych, nieporządków i postępowania niezgodnego z instytucjami.

Poprzednio zawieszono w urzędowaniu komornika Szczeniowskiego z Grodziska, b. komisarza policji, kierownika komisariatu rzeczowego w Warszawie. We wszystkich sprawach zawieszonych komorników prowadzone jest dochodzenie dyscyplinarne.

Samobójstwo urzędnika konsystorza prawosławnego

Wczoraj popełnił zamach samobójczy referent przy konsystorzu prawosławnym Aleksander Tuczewski.

Tuczewski zajmował mieszkanie razem ze swoją żoną, studentką uniwersytetu warszawskiego. Przed dwoma dniami Tuczewska wyjecha-

ła na wieś do rodziców. Kiedy wczoraj powróciła, znalazła drzwi zamknięte na klucz. Po wyważeniu drzwi — znaleziono Tuczewskiego nieżywym.

Kurki od kranów gazowych były otwarte. Przyczyna samobójstwa nieznaną.

CAPITOL p. 4, 6, 8, 10
„WACUŚ”
komedja muzyczna, pełna zabawnych nieporozumień!
w roli tytułowej **ADOLF DYMSZA**
W rolach głównych: Jadzia Andrzejska, M. Cwiklińska, W. Grabowski, I. Marr, Chór Dana, J. Orwid, K. Tom. Reż. M. Waszyński. Wytw. Rev. Film. Eksp. Patria Film.

Dla dobra młodzieży szkolnej.

Przed paru dniami IKC. poruszył palącą sprawę młodzieży szkolnej, zamieszkałej zdala od swych uczelni, gdyż Kuratorjum w Krakowie zarządziło, aby ze względu na wychowawczych zmieszczenia młodzież szkolna była umieszczona w internatach krakowskich. Wobec tego, że zarządzenie to w dzisiejszych ciężkich czasach dotkliwie godzi w skromne budżety domowe, w drodze wyjątku zezwolono na dojeżdżanie do szkół tylko tej młodzieży, która cieszy się wzorową opinią moralną i nad którą przełożeni, względnie rodzina zobowiązali się w czasie podróży bądź roztoczyć opiekę, bądź przyjąć za to całkowitą odpowiedzialność. Przedewszystkiem zrobiono wyjątek dla bardzo ubogich rodziców, których nie stać na opłacanie bursy.

Ze sprawa ta jest naprawdę palącą na obszarze całej Polski, dowodzą skargi, jakie otrzymujemy na zachowanie się młodzieży, będącej niżej wszelkiej krytyki, podczas jazdy do lub ze szkoły, w pociągach i autobusach.

Wobec wybryków nieokielzanych młodych osobników, zachowujących się w sposób uwłaczający i podrywający dobre imię całej młodzieży szkolnej, należałoby czempredzej, przy współudziale kół rodzicielskich, władz bezpieczeństwa i Zarządów szkół obmyślić radykalne środki zaradcze, gdyż personel kolejowy jest zupełnie bezsilny, nie mając żadnych sankcji względem rozhułanej młodzieży, która na zwracane sobie uwagi reaguje wprost ordynarnie.

Uwagi nasze dotyczą w szczególności uczniów i uczennic, dojeżdżających do Gimnazjum Koedukacyjnego w Kuluszkach. Przedewszystkiem byłoby pożądane, aby uczniowie nie zajmowali przedziałów wspólnie z uczennicami, gdyż koedukacja w przedziałach

jest zbyt daleko posunięta nie tylko w słowie, ale i w czynie.

Należy również upoważnić służbę kolejową do czuwania i reagowania na niewłaściwe zachowanie się młodzieży, z prawem natychmiastowego wylegitymowania i doniesienia o tem w drodze służbowej Zarządowi szkoły. Zwalczanie zgnilizny moralnej wśród szeregow przyszych obywateli Polski jest obowiązkiem całego społeczeństwa. Przypuszczamy też, że pasażerowie w przyszłości będą zwracać baczną

uwagę na zachowanie się młodzieży i w koniecznych wypadkach natychmiast energicznie reagować. Nie wątpimy, że apel nasz spotka się z życzliwym przyjęciem wśród szerokich kół społeczeństwa, a zwłaszcza wśród rodziców i władz szkolnych.

Do honoru młodzieży szkolnej apelujemy, aby sama trzymała na wodzy wyuzdanych towarzyszy, dyskredytujących publicznie ogół młodzieży szkolnej, a niewątpliwie więcej skargi do nas napływać nie będą.

Po wyborach w Piotrkowskiej Straży Ogniowej

Komendantem Piotrkowskiej Straży Ogniowej na niedzielnej Walnym Zgromadzeniu wybrany został przez aklamację ponownie inż. Bogdan Kłopotowski, Naczelnik Wydziału Techn. w Zarządzie m. Piotrkowa. W sztabie Straży nie zanosi się na zmiany personalne. P. Szmerdt pozostanie nadal na stanowisku wice komendanta, jak również Naczelnicy: Janusz Kuczborski, inż. Stanisław Zwoliński, Różycki i Łągiewski. P. Litych długoletni wice Straży oddany zast. Naczelnika I Oddziału, obejmie inny posterunek, a jego miejsce zajmie referendarz Starostwa por. rezerwy Tadeusz Widner. Byłoby pożądanem, aby młodsza generacja naszej inteligencji wstępowała w szeregi czynnych członków tej organizacji obywatelskiej i w ten sposób oddziaływała korzystnie na brać strażacką.

Obowiązki adjutanta sprawował będzie nadal inżynier Smoliński. Kapelmistrz Strawiński otrzymał wymówienie.

Nawiązując do artykułu „Dziennika Narodowego”, w sprawie znikomo szczupłej ilości członków popierających Straży Piotrkowskiej, nowo-obrany prezes

tej organizacji radca Węgorzewski na Ogólnym Zebraniu oświadczył, że dołoży najusilniejszych starań, aby osiągnąć przynajmniej tysiąc członków popierających.

Dyr hut szkła „Hortensja” i „Kara” p. R. Chrystman i dyr. Piotrkowskiej Manufaktury inż. Elsenberg, przyjmując mandaty członków nowego zarządu Straży, mimo tylu swoich zajęć zawodowych na tak odpowiedzialnych stanowiskach, dali dowód prawdziwie obywatelskiego traktowania tej placówki, której poświęca swoje wybitne walory organizacyjne. Wybór ten jak również p. prezesa Braulińskiego, powitała opinia publiczna, tak żywo interesująca się losami Straży, z prawdziwym zadowoleniem.

Nowy kierownik Oddziału P. Z. U. W. w Piotrkowie p. Szczepkowski przyrzekł wydatne poparcie dla Straży ze strony Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

Letnia burza w jesieni

Z obowiązku dziennikarskiego notujemy niezwykle o tej porze fenomen, jakim w Piotrkowie i okolicy była niedzielna burza w godzinach wieczornych, połączona z ulewą, trwająca parę godzin. Błyskawice, grzmoty, a nawet pioruny miały letnie nasilenie, gdyż i pogoda nie jest październikowa, lecz lipcowa. W ostatnich paru dniach termometr w południe wskazywał 25—30 stopni Celsjusza. Górą babie lato!

KUROPATWY

kupuje każdą ilość po najwyższych cenach dziennych
St. Matyaszczyk, Eksport zwierzy Leszno Wlkp. Rynek 29
Telefon 301.

Zakończenie Tygod. Szkoły Powsz.

W ramach ustalonego programu „Tygodnia szkoły powszechnej” odbyła się w niedzielę zbiórka na ulicach miasta, a wieczorem w sali im. Kilińskiego Akademja, którą zagaił ks. dziekan Goździk znakomitem przemówieniem na temat znaczenia szkoły w życiu narodu. Głęboko pomyślany referat, w związku z Tygodniem szkoły powszechnej, wygłosił Ks. Dr. Warczak. Resztę programu wypełniły produkcje znane go chóru „Lira” pod kierunkiem dyr. Wł. Celejowskiego, oraz orkiestry 25 pp. pod batutą swego kapelmistrza por. Skonieczko, utrzymane na wysokim poziomie artystycznym w obu tych zespołach.

Na zakończenie jedna z uczennic Zrzeszenia zadeklarowała wiersz okolicznościowy, a jej koleżanki popisały się świetnie tańcami narodowymi. Na sali przeważała młodzież. Spośród starszego społeczeństwa między innymi byli na Akademji obecni pp: poseł Dominik Dratwa i wiceprezes Zgromadzenia Kupców Władysław Guderski.

PRENUMERATA miesięczna wynosi 3 złote

wraz z dostawą do domu i przesyłką pocztową.

Ministerjalna wizyta w Piotrkowie

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie ma przybyć do Piotrkowa specjalna delegacja Ministerstwa Przemysłu i Handlu, w celu zwiędzenia najbardziej nowoczesnych urządzeń huty szkła tafłowego „Kara”.

Jest to wyrazem wielkiego zainteresowania i wagi, jaką Ministerstwo Przem. Handlu przywiązuje do produkcji placówki, postawionej na najwyższym poziomie, mogącej zaopatrzyć w bezkonkurencyjnej jakości szkło, odbiorców krajowych.

Zaznaczyć przytem należy, że pomimo wielkiej produkcji, która wkrótce jeszcze znacznie będzie zwiększona, zapotrzebowanie na świetne szyby Piotrkowskie jest większe od ilości, dostarczanej na rynek.

Biuro pisania podań Ksawerego Malinowskiego w Piotrkowie

Istniejące przy ulicy P. O. W. Nr. 8 I-e piętro, załatwia nadal w granicach prawa wszelkie podania do władz sądowych i administracyjnych.

„Niespodzianka”

*W Aleji panuje cisza
Bo króluje tam Zawisza
Gdzie goście przy piwa szklance
Czas spędzają w „Niespodziance”*

*Muzyczka mile przygrywa
Moc tam gości zawsze bywa,
Prosta, szczerą atmosfera
Z każdego kątką spoziera.*

*Małolepszy drugi wódz
Uprzejmy fechtman gospodarz.
Czas nikomu się nie dłuży
Bo go Zarząd wnet obsłuży
Polecając na frasunki
Smaczne jadło, dobre trunki
Tego też nikt im nie zgani,
Ze liczą wszystko najtaniej.
Adres sobie zauważcie:
Aleja 3 Maja dwanaście!*

Kryzys handlu w Piotrkowie

Miarą kryzysu w dziedzinie handlowej w Piotrkowie, jest licytacja długoletni, renomowanego sklepu towarów kolonialno-spożywczych p. f. „Kuźmin” przy ul. Słowackiego 20, w najlepszym, jak by się zdawać mogło, punkcie Piotrkowa, bo vis a vis szeregu urzędów państwowych.

Na zasadzie prawomocnego wyroku komornik sądowy przeprowadził 3 bm. licytację towaru, a następnie eksmisję p. Kartaszewa z zajmowanego lokalu handlowego i mieszkania prywatnego. Do późnych godzin w trwało wywożenie sprzętu domowego kupca, który w czasie panującego kryzysu nie mógł już sprostać tym rozlicznym ciężarom.

Nowe władze Federacji

W niedzielę odbyło się Ogólne Zebranie Federacji Związków Obrońców Ojczyzny pod przewodnictwem swego prezesa posła Drozd-Gierymskiego. Ze złożonych sprawozdań okazał się dalszy rozrost tej organizacji, odgrywającej najpoważniejszą rolę na terenie Piotrkowa.

W zakończeniu przeprowadzono wybory nowych władz Federacji. Prezesem został ponownie wybrany poseł Drozd-Gierymski, I wiceprez. inspektor pracy L. Wróblewski; II kapitan w st. spocz. Gronczyński; skarbnikiem Naczelnik St. Studencki, sekr. Marjan Stankiewicz. Do Zarządu weszli nadto pp.: Hebda i Setkiewicz.

Sąd koleżeńcki stanowią pp.: Mgr. Chwist, Michał Działaj i Kędziński.

Do Komisji Rewiz. wszedł prof. Strychalski, przyczem zarezerwowano miejsce dla Legionu Śląskiego, P. O. W. i Związku żydowskich uczestników walk.

Komendantem Federacji pozostaje nadal por. rezerwy dyrektor Kruszyński.

Redakcja i Administracja ul. Słowackiego 28 parter, wejście od frontu.

Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY” wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.

Druk. Pol. J. Walecki Piotrków, Słowackiego 23.

**RESTAURACJA
„ADRJA”**

Plac Kościuszki 7 tel. 12-97 w Piotrkowie

ma zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność że od 1 października codziennie od godziny 8-ej wieczór koncertuje stołeczny

KWINTET ROSYJSKI „ECHO”

a w niedzielę i święta, wtorki i piątki od godziny 12 do 3 po południu.

DANCING TOWARZYSKI
ZARZĄD.